Jeździec i hodowca

Nr 22



1934

Jeździec i Hodowca

22

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1936 R.

TREŚĆ: Nr. 22:



Grupa oficerów z Centrum Wyszkolenia Artylerji z kap. Sałęgą na czele na Wystawie Koni w Poznaniu, po prelekcjach wygłoszonych przez członków Komisji Sędziowskiej. W pierwszym rzędzie płk. Dąbrowski, mjr. Korbel, płk. S. Dembiński, inż. J. Grabowski, kpt. Sałęga, mjr. Wisłouch, kpt. Czenze.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Hippika masy i oficerowie rezerwy

Od czasu pierwszych niepowodzeń naszych jeźdźców na terenie międzynarodowym, szpalty prasy codziennej, a zwłaszcza sportowej, są pełne mniej lub więcej sensacyjnych artykułów na temat kryzysu, jaki przeżywa obecnie nasza hippika. Jedni twierdzą, że wszystkiemu są winne konie, drudzy — oskarżają sfery kierownicze. Padają zarzuty, rozwija się polemika. Nikt jednak dotąd nie zwrócił uwagi na to, że najpoważniejszej bodaj przyczyny obecnego stanu rzeczy należy szukać w samym charakterze polskiej hippiki,— w fakcie, że jest ona u nas sportem zamkniętej grupy ludzi, a nie sportem mas.

Bo któż u nas uprawia hippikę?...

Poważnie i systematycznie trenuje tylko kilkudziesięciu oficerów, przydzielonych do Centrum Wyszk. Kaw. w Grudziądzu. Ponadto młodsi oficerowie zawodowi kawalerji i niektórych pułków artylerji w miarę pozostającego im czasu wolnego od ćwiczeń ujeżdżają swe konie, wśród których stosunkowo rzadko spotykamy lepszy materjał.

A ludność cywilna?...

Warszawa, stolica kraju. Przeszło miljon mieszkańców i... dwa tatersale. Kiedyś byłem w jednym z nich. Jakaś pani robi wolty na kasztanie w mocno podtatusiałym wieku, a ciemnowłosy młodzian przy pomocy stajennego bezskutecznie usiłuje wygramolić się na konia. Podobno został powołany do odbycia służby wojskowej, więc przedtem pragnął nawiązać bliższą styczność z koniem.

Od czasu do czasu, lecz bardzo rzadko, widzi się w Łazienkach pojedyńczych jeźdźców. A w konkursach zwykle bierze udział kilku — zajmujących od lat systematycznie ostatnie miejsca.

I to wszystko...

Jak na przeszło trzydziestomiljonowy kraj, o którym mówią że ma specjalne zamiłowanie do koni, to bardzo słabo.

A szkoda. Dajemy sobie tem złe świadectwo. Bo hippika, to sport, na który mają monopol narody kulturalne. W Anglji, każdy aktor, urzędnik, czy właściciel sklepu korzennego w wolnych chwilach jeździ konno. Tam nie ma ludzi, którzyby nie potrafili jeździć. Fajka, koń i cylinder to trzy rzeczy, które łączą się z Anglikiem we wspomnieniach naszych z lat dziecinnych. Podobnie wygląda sport konny we Francji, Włoszech i Niemczech. Tam hippika jest sportem mas, a nie kilkuset wybranych. Im dalej na wschód, im mniejsza kultura, tem w większym stopniu jeździectwo staje się sportem elity.

Dlaczego u nas nie może być, tak jak jest we Francji, Anglji i Niemczech. Przecież jeździectwo ma dla nas olbrzymie znaczenie z punktu widzenia interesów państwa — zwłaszcza, że typ konia jakiego używamy do hippiki jest takim, jakiego potrzebuje i wojsko. A że kawalerja, wbrew opinji strategików kawiarnianych, jeszcze w czasie najbliższej wojny będzie miała wiele do powiedzenia — uprawianie hippiki przez szersze masy społeczeństwa wpłynęłoby w znacznym stopniu na zwiększenie gotowości obronnej państwa.

Odezwą się pewnie głosy: wszystko to pięknie, ale gdzie są ujeżdżalnie, gdzie konie?

Są to głosy i tłumaczenia ludzi niezaradnych i nie posiadających inicjatywy. Przypomina mi się mój kolega, podchorąży rezerwy kawalerji.

Pytam się go kiedyś: — Jeździsz?

— Marzę o tem. Ale gdzie? Mieszkam stale w Warszawie. Nie mam pieniędzy na trzymanie własnego konia. W tatersalu 5 zł. godzina i konie pamiętające praojca Noego.

— A do Związku Oficerów Rezerwy należysz?

— Należę.

— No więc? Idź tam, a znajdziesz rozwiązanie sprawy.

Takich wypadków jest setki. Możliwości uprawiania hippiki w Polsce są chwilowo bardzo ograniczone, lecz te, które istnieją, są jeszcze niewyzyskane. A gdy wyczerpiemy to, co mamy, trzeba stworzyć będzie nowe, trzeba hippikę propagować, trzeba uczyć jeździć masy.

I tu otwierają się wielkie możliwości dla oficerów rezerwy kawalerji.

Rok rocznie mury grudziądzkiej szkoły opuszcza kilkuset podchorążych. Wielu z nich — to synowie obywateli ziemskich. Większość jednak to dzieci miasta, które dopiero w Grudziądzu po raz pierwszy zetknęły się bliżej z koniem i chcąc nie chcąc musiały opanować sztukę jeździecką.

Czyż rola ich, jako kawalerzystów, ma się ograniczyć tylko do odbywania raz na kilka lat sześciotygodniowych ćwiczeń letnich?

Bezwzględnie nie!...

W ciągu wielomiesięcznego pobytu w szkole, nabrali oni ducha kawaleryjskiego. Pokochali konia i sztukę jeżdżenia. Któż może lepiej propagować hippikę wśród mas, jak nie oni właśnie, którzy przyszli do Grudziądza ze wszystkich stron Polski, którzy są młodzi, mają energję, inicjatywę i zapał do pracy. Któż lepiej jak oni, przeniknie do wszystkich warstw społeczeństwa?

Nie można jednak, po uzyskaniu tytułu podchorążego i zdjęciu munduru, spocząć na laurach. Trzeba natychmiast wziąć się do pracy.

Działalność oficerów rezerwy powinna pójść w trzech zasadniczych kierunkach, których wybór zależy od miejscowych warunków i możliwości danej jednostki.

Pierwszym i głównym naszym postulatem winno być zerwanie z dotychczasowym stanem rzeczy, że oficer rezerwy po wyjściu ze szkoły, traci swą styczność z koniem. W szkole uczymy się skakać, bierzemy udział w konkursach hippicznych, lecz z chwilą zdjęcia z siebie munduru, zapominamy o tem zupełnie. Gdy jeden ze znanych propagatorów sportu konnego zorganizował konkurs dla oficerów rezerwy na Pomorzu, gdzie stosunkowo najłatwiej jest uprawiać hippikę i skąd jest zakupywane blisko 70% remontów, to wzięło w nich udział aż... dwuch jeźdźców.

A komu jak komu, lecz oficerom rezerwy, nawet w naszych warunkach jest stosunkowo łatwo uprawiać hippikę. Znaczny odsetek z nas mieszka stale na wsi. Ci mają zadanie bardzo uproszczone. Natomiast ci z miast mogą się udać o pomoc do najbliższych pułków kawalerji, oddziałów Związku Oficerów Rezerwy i oddziałów p. w. konnego.

Czynne uprawianie hippiki, udział w konkursach, biegach myśliwskich, wyścigach i t. p. jest pierwszym krokiem do spełnienia przez oficerów rezerwy kawalerji misji propagatorów sportu konnego wśród społeczeństwa.

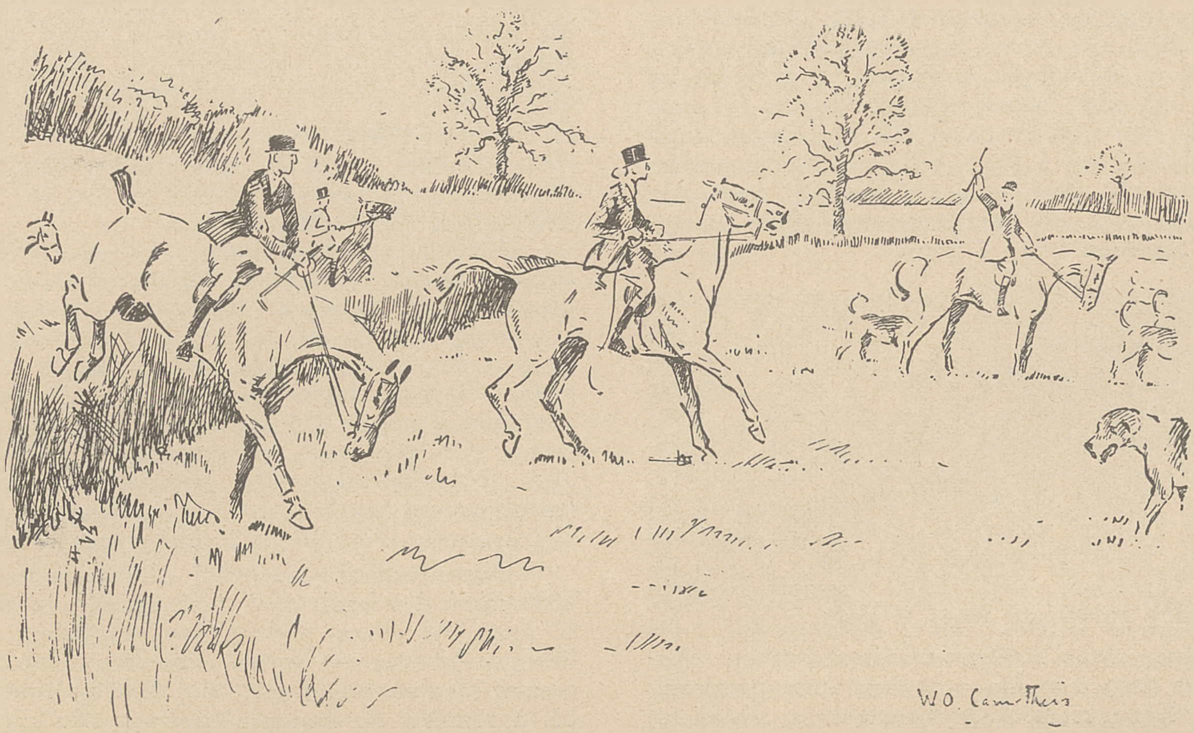
Drugim obowiązkiem, który na nas ciąży, jest organizowanie sportu konnego w kraju. Musimy przyczynić się do zakładania stowarzyszeń jeździeckich, ułatwiać młodzieży naukę jazdy konnej, pomagać w organizowaniu konkursów hippicznych i t. p.

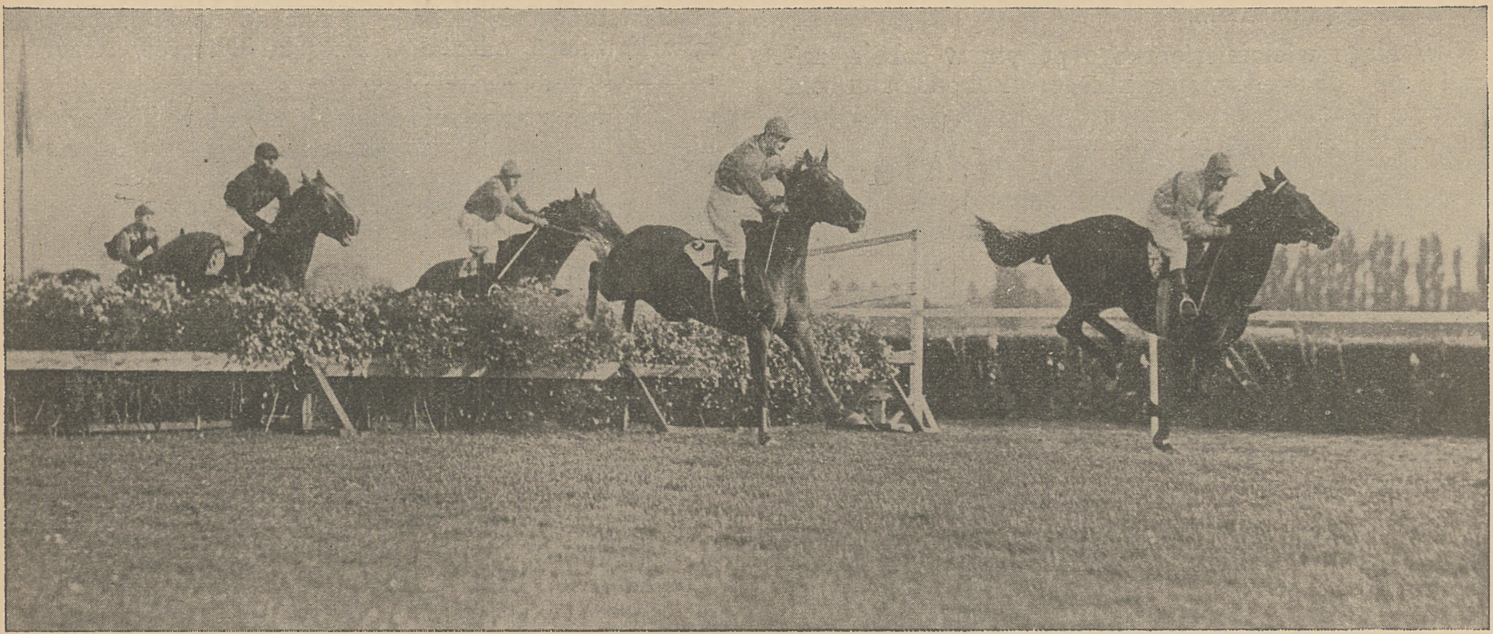
Trzecim i ostatnim postulatem, jaki winniśmy sobie postawić w chwili opuszczania murów grudziądzkiej szkoły, jest zadanie propagowania słowem i pismem sportu konnego wśród społeczeństwa. Winniśmy przy każdej sposobności mówić i pisać o hippice, o jej znaczeniu dla obrony kraju i o tem wszystkiem, z czego wielu obywateli cywilnych nie zawsze zdaje sobie sprawę.

A gdy rok rocznie będzie się rozpływać w społeczeństwie kilkuset ambasadorów sportu konnego, to może za kilka lat nie będziemy potrzebowali się rumienić, gdy ktoś będzie mówił o jeździectwie, jako o naszym sporcie narodowym, nie będzie się nam robiło przykro na myśl, że hippika jest rozrywką ludów kulturalnych.

Wiesław Junosza-Bieliński.

Grudziądz, Szk. Podchorążych Rez. Kawalerji.





Fragment Handicapu płotowego (4.000 zł. — 3.200 m.); prowadzi płn. og. sk. gn. Nurt (Double Up — Hera) p. K. Endera (j. W. Raniewicz) przed Elipsą, Hultajem, Irkutem i Gawędą.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Sezon dodatkowy. — Duże handicapy w sezonie dodatkowym. — Inowacja, którą należy utrzymać. — Lepsze i gorsze konie, które zasługiwały na nagrody pocieszenia. — Średnia ilość koni startujących. — Przykry incydent. — Uwagi.

Program dodatkowy, obejmujący 6 dni wyścigowych, oparty był o handicapy. Niektóre z nich wypadły znakomicie, zarówno co do obsady, jak i wyrównania. Nie udał się handicap (11.VII) dla 3-latków na dystansie 2800 mtr. Mimo nagrody **5.000 zł.** zapisano tylko 7 koni, z których 4 biegało, a przytem **Le Palatin** (58½ kg.) zbyt łatwo pokonał Kłopota (54 kg.), Heraklesa (58 kg.) i Hetmana II (50 kg.). Jeżeli zapisanych jest dużo koni, a idzie mało, to można powiedzieć: handicap zły, dużo koni nie przyjęło wagi. Ale co sądzić o tem, że do handicapu względnie wartościowego — **zapisano** tylko 7 koni?

Za to druga ozdoba dodatkowego programu — rodzaj nagr. Brzezia — handicap (19.VII) dla 4 l. i st. koni o nagrodę **5.000 zł.** miał dużo lepszą obsadę: po wycofaniu Lirnika II biegało jeszcze 8 koni. Zwycięstwo odniosły wagi lekkie, czemu sprzyjała ta okoliczność, że wyścig rozegrany został w czasie deszczu. **Ney** (Torelore), który niósł wagę, jak na jego poprzednie wyczyny, wysoką (51 kg.) — okazał się dobrym stayerem i w zaciętej walce o krótki łeb utrzymał pierwszeństwo przed Kubaniem (53½ kg.). O 2½ dł. trzeci był Toreadore (54½ kg.), czwarty Hogarth (59 kg.), niosący najwyższą wagę w polu.

Po przejściu około 2000 mtr. umiarkowanem tempem, zawrzała gorąca walka o prowadzenie pomiędzy Kubaniem, a Kazbekiem, który koniecznie chciał się wydostać na czoło gonitwy. Mamy wrażenie, że ta przedwczesna walka mogła mieć wpływ na rezultat gonitwy, gdyż Kubań złamawszy opór Kazbeka, nie miał dość sił, aby oprzeć się atakowi najlżejszej wagi w polu — outsidera Ney'a. Za Hogarth'em przybyły do celownika: Dell (57½), Kazbek (57), Dam (54) i Heljos (55½). Czas 4 m. 4 s. (1600 mtr. w 1 m. 53 s., później 34½—31½—31—34) — lepszy o 6 sek. od czasu zarejestrowanego w ostatnim handicapie Brzezia. Stajnia hr. Zamoyskiego nie wygrała wiele w bieżącym sezonie, tak że to nieoczekiwane zwycięstwo nosiło rzeczywiście charakter pocieszenia.

Takie dystansowe handicapy zarówno we Francji, jak i w Anglji cieszą się wielką popularnością i powodzeniem, to też należy mieć nadzieję, że gonitwa ta będzie rozgrywana co roku.

Handicap dla trzylatków (3.000 zł., 1600 mtr.), rozegrany w sobotę 18 lipca, zakończył się łatwem zwycięstwem og. **Kmiotek** (Kmicic). Niósł on najwyższą wagę w polu — 58 kg., lecz wygrałby i z wagą jeszcze nieco wyższą, zwłaszcza, że dosiadał go ż. Gill, będący ciągle w świetnej formie. Drugie miejsce zajął Turenne (54½), trzecie Styl (55½), a pozatem w gonitwie brało udział jeszcze 6 koni. Czas 1 m. 39 s. (6½—30—31½—31). Start wyróżniający się mimo obecności tak bardzo do startowania trudnych koni jak oporna May Wong i chimeryczny Pamir.

Odpowiedniej wartości handicap (**3000 zł.,** 1600 mtr.) dla koni 4 let. i st. rozegrany w niedzielę 12 lipca był udany pod każdym względem; pole było liczne — 8 koni — wyrównanie szans przez wagi — niemal idealne, większość koni była na finiszu w walce, a rezultat do końca niepewny. Zwyciężył **Nord**



Isolano (Bafur — Antinea po Alaric Victor) og. sk. gn., ur. 1932 r., hod. i wł. p. M. Bersona (żok. Stasiak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

(Bob) niosący wagę 58 kg., bijąc w walce o ¾ dł. Nalewkę (57½). O szyję trzeci był Tamano, a łeb tylko dzielił go od Igora II. Zwycięstwo to było dla Norda prawdziwem pocieszeniem, gdyż biegał on w bieżącym sezonie 6 razy i nie zdobył pierwszej nagrody, natomiast kilkakrotnie zajmował płatne miejsca. Nalewka miała wyścig nieszczęśliwy, żok. Gill na prostej nie mógł znaleść odpowiedniego przejścia i finiszował zbyt późno. Oprócz Norda najcięższą wagę niósł Cezarewicz (59½ kg.) — żok. Rojik nie potrafił wydobyć z tego konia istotnych jego możliwości. I ten handicap rozegrany był szybko — w 1 m. 39 s. (7—30—31—31) i obok handicapów Wielkopolskiego, Kordjana i t. p. — był przykładem tego jak powinny wyglądać wyścigi z wyrównaniem.

Handicap o nagr. **2000 zł.** na dyst. 2100 mtr. (15 lipca) — taksamo najzupełniej udany — zakończył się zaciętą walką, w której **Husarz** wyprzedził o ½ dł. Manillę — obydwa konie niosły po 57 kg. t. zn., że Manilla dawała Husarzowi 2 kg. wagi. O ¾ dł. trzeci był Charlatan (57), czwarty Jasiek (50 kg.), który dobrze prowadził, lecz gdy przyszło do walki — zgasł momentalnie. Husarz, rodzony brat Fridlanda, z początku nie wykazywał ani zainteresowania wyścigami ani chęci do walki; wówczas naskakano go, koń wygrał gonitwę z płotami, poczem ponownie skierowano go do wyścigów płaskich. Rezultat był doskonały, gdyż Husarz wygrał w sezonie dodatkowym gonitwę II kat., bijąc Ibicusa, później zaś — wspomniany handicap, przyczem walczył aż do końca.

Handicap o nagr. 2000 zł. (2100 mtr., 4 l. i st.) w dniu 8 lipca należał natomiast do nieudanych. Wygrał **New York,** który poprzednie wyścigi miał zupełnie złe. Drugie miejsce zajął Saturn — najwyższa waga (56 kg.). Handicaper w Polsce ma specjalnie ciężkie zadanie, gdyż u nas wszyscy chcą mieć wagę poniżej normalnej i jak to już podkreślaliśmy kilkakrotnie, „nie jadą", jeśli koń dostanie nadwagę choćby minimalną.

Najcenniejszą z kolei gonitwą był wyścig dla klaczy (2500 zł., 1800 mtr., 12 lipca). Gonitwę tę poprowadził żok. Varga na Narvi fałszywem tempem, a po przejściu 800 mtr. wystrzelił jak rakieta, starając się uciec trzem współzawodniczkom. Manewr się nie udał, gdyż j. Pulc na **Tototte** nie dał się zaskoczyć, ruszył wślad za Narwią i na prostej pokonał ją jeszcze dość pewnie, o szyję. Czas 2 min. (21½—37½—30—31). Sądziliśmy, że gonitwa ta zgromadzi więcej klaczy. Taksamo nadspodziewanie mało koni biegało w zainicjowanym po raz pierwszy „ekspresie" na 1200 mtr., który to wyścig pozwalał wyróżnić się naszym „strzałom". **Galahad** pokonał tu dość pewnie dwie klacze stajni Lubicz — Garonnę II i Łozę, przebywając dystans w 1 m. 13 s. W nagr. dla dwulatków im. A. hr. Potockiego czas ten zrobiły tylko Hazard i Impet. Dwie gonitwy I kat. wygrały: 4 l. **Tamano** (Palü) oraz 4 l. **Harmattan** (Torelore). Nagroda o charakterze pocieszenia, dopuszczająca do udziału wszelkie konie, które biegały conajmniej dwukrotnie i nie wygrały 800 zł., stała się dojrzałem jabłkiem, które spadło z drzewa dla klaczy **Surma III.** Drugi był Baszibuzuk, trzeci Kuternoga. Z koni lepszych, którym należało się pewne odszkodowanie, w sezonie dodatkowym wygrały: Nord, Surma III, Kmiotek, wzgl. Ney.

Poniżej zamieszczamy imiona koni, które przed sezonem dodatkowym nie wygrały pierwszej nagrody, a następnie wygrały na owies w sezonie pocieszenia, przyczem w nawiasach podajemy wysokość nagrody wygranej w sezonie pocieszenia oraz ilość wyścigów poprzednio przegranych: Tosca (płoty 1000, 3), Mekka (800, 3), Isola Bella (1000, 4), Sława (800, 4), Olimpjada (800, 3), Muza (1000, 3), Hellas (1200, 5), Aurora III (800, 10), Limonit (1000, 7), Ileana (1000, 6), Hassan Bej (800, 3), Kabina (1200, 2), Bryza (800, 4), Manilla (1800, 7), Tamiza (800, 3), Grand (1000, 3), Flaga (800, 7), Bonne Aventure (800, 5), Loda (1000, 3), Baczyn (800, 1).

Zarzut więc, że sezon dodatkowy nie dał zarobku koniom słabszym (jak to czytaliśmy) nie jest słuszny, skoro przytoczona lista koni lepszych i słabszych obejmuje 24 nazwiska koni, **które w r. b. biegały i nie wygrały gonitwy.** Do tego dodać musimy nazwiska ogierów Irak i Egon, które poprzednio nic nie wygrały, a w sezonie dodatkowym zdobyły nagrody sprzedażne. Dziwne, że Egona nie kupił ktoś do hodowli — jest to bardzo pożyteczny typ ogiera.

W 46 gonitwach sezonu dodatkowego wyszło do startu ogółem 253 konie, co daje średnią 5,5 konia na gonitwę. W czasie sezonu dodatkowego mieliśmy niebywałe, jak na nasze stosunki upały, dochodzące do 45° w słońcu — oczywiście mogło to mieć wpływ na niektóre, mniej odporne konie, bardzo znaczny: z takiego np. Heljosa, który poci się zawsze, przed startem w handicapie 5000 zł. — piana spadała wprost płatami.

***

W pierwszym dniu sezonu dodatkowego miały miejsce pożałowania godne manifestacje części publiczności z powodu przebiegu gonitwy 7-ej. Po wybornym starcie konie ruszyły w dystans; przegalopowały 60 metrów, gdy Kaliban zarzucił się gwałtownie do barjery, przeciął drogę Lady Daisy i Kartaginie i wpadł za barjerę — poza obręb toru. Kartagina została pozbawiona wszelkich szans na wygranie, gdyż musiała być wstrzymana. Publiczność grająca na tę klacz, wzgl. grająca na Lady Daisy zaczęła się domagać zwrotu stawek i spowodowała burzliwą demonstrację. Ponieważ start był zupełnie prawidłowy, a wypadek z Kalibanem — Kartaginą miał miejsce już **w czasie wyścigu** — nie mogło być mowy o unieważnieniu wyścigu, gdyż odbył się on w sposób zupełnie zgodny z Prawidłami

wyścigowemi. Wypadek w wyścigu może się zdarzyć bez winy ludzi, a tylko z winy konia. I to publiczność powinna zrozumieć i uwzględnić.

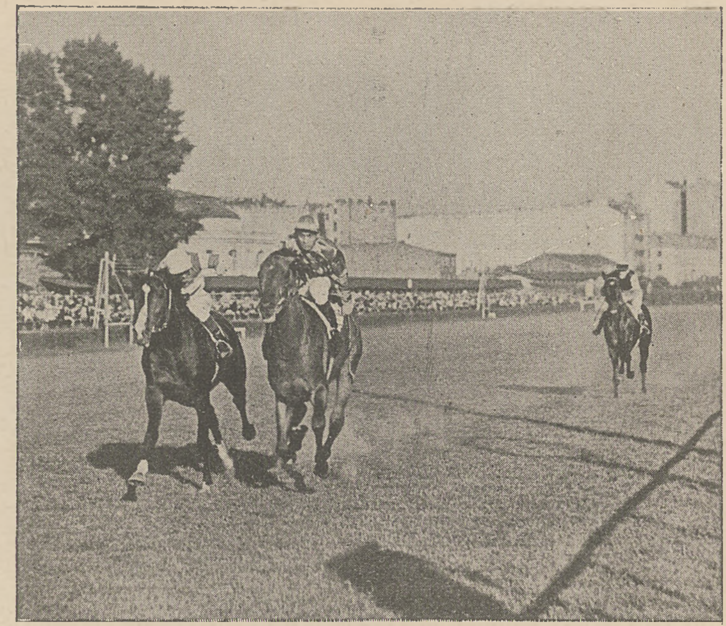
Przecież Isola Bella — pierwsza faworytka — wygrała gonitwę zupełnie prawidłowo. Czyż można było wyścig unieważnić, krzywdzić właściciela i tę znaczną część publiczności, która powierzyła swe pieniądze zwycięskiej klaczy w zupełnie prawidłowym wyścigu, który tylko zakłócony został incydentem o charakterze siły wyższej, niezależnym od ludzkiej woli?

***

Bohaterami wiosennego sezonu były konie 4-letnie: Bandit i Napaść — potomstwo Bafura. Z trzylatków wyróżniły się najbardziej Horyń, Kares, Iris, Gaffeur, Cygnus.

Nie miały powodzenia stajnie hodowlane p. M. Bersona i K. hr. Zamoyskiego. Pozatem powodzenia i niepowodzenia rozkładały się przeważnie dość równomiernie. Niektóre stajnie miały konie „zagrane" i dopiero w jesieni znajdą się w korzystniejszej sytuacji.

Wielka szkoda, że lesznowskie cracki — Jacek i Jagienka II nie mogły ożywić spotkań trzylatków: klacz biegała tylko dwukrotnie, a ogier wogóle nie mógł wyjść do startu z powodu wypadku.



Nagrodę 3.000 zł. — 2.100 m. wygrywa 3 l. og. gn. Orlean (Parachute—Garonna) p. S. Szwarcsztajna, bijąc pod żok. Gulyasem: Le Palatina i Isolano.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Eques

Olimpjada jeździecka 1936 r.

(Ciąg dalszy)

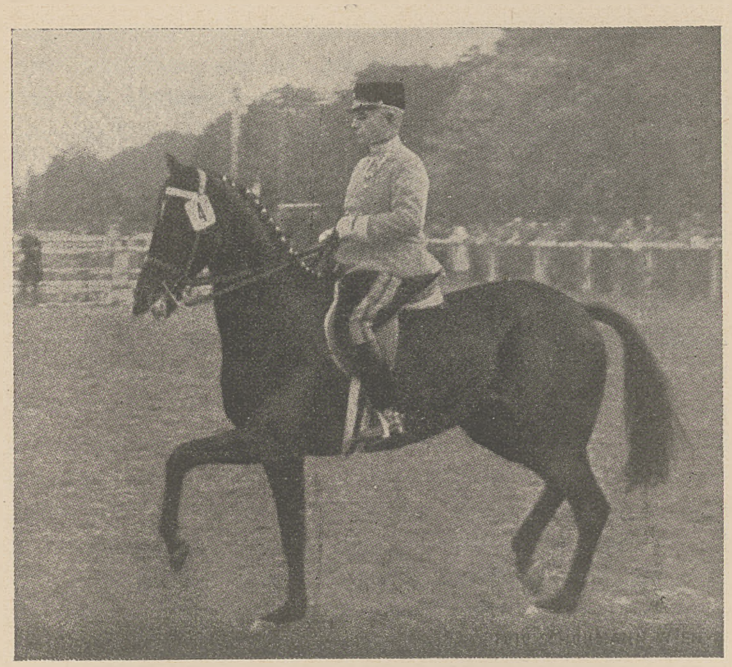
AUSTRJA.

Znaczenie jeździectwa w przedwojennej monarchji miało zupełnie specjalne i wyjątkowe w porównaniu z innemi państwami znaczenie. Złożyły się na to ciekawe (nawet w przedwojennym układzie stosunków) zjawisko setki lat nieprzerwanej i istotnie twórczej i ciągłej pracy jeździeckiej. W skutkach cały kraj był przesiąknięty niezmierną popularnością sztuki jeździeckiej. Popularność ta miała jeszcze jedną cechę o niezmiernej doniosłości: jednolitość celów, metody i środków. Był to zupełnie naturalny efekt szczytowego prestiżu, którym promieniowała sztuka jeździecka w Austrji. Ten jednolity system pracy nad koniem dał niezrównany obraz konia pewnie opartego na wędzidle i znakomicie idącego naprzód w niezrównanych chodach. Szczególne uznanie należało się przedwojennej austrjackiej hodowli, która była w stanie dostarczać jeźdźcom wspaniałe konie obdarzone olśniewającemi ruchami. Wojna światowa wyrwała Austrji jej najlepsze placówki hodowlane. Jedynem dzisiejszem stadem rządowem w Austrji jest Piber, przedwojenna stadnina półkrwi angielskiej. Obecnie w Piber znajdują się lipizzanery, odbiorcą których jest w pierwszym rzędzie Hiszpańska Szkoła Jazdy w Wiedniu.

Powojenna Austrja, zamknięta w kleszczach katastrofalnych trudności gospodarczych, musiała przezwyciężać niezmierne przeszkody, ażeby utrzymać pozostały spadek jeździecki. Wiedeńska Hiszpańska Szkoła Jazdy (dawna Dworska Hiszpańska Szkoła Jazdy), jedna z największych nawet dla laików atrakcyj Wiednia, była stale zagrożona likwidacją.

Przedwojenna Austrja była jedynem państwem, w którem sztuka jazdy nie była zogniskowana w jednym tylko wielkiem centrum nauczania. Wielką tę rolę spełniały aczkolwiek niezależne od siebie, lecz wzajemnie się dopełniające instytucje, któremi były Wojskowa Szkoła Jazdy (Militär Reitlehrer — Institut) i wspomniana Dworska Hiszpańska Szkoła Jazdy (Spanische Hofreitschule). Pierwsza, podporządkowana wojsku, i druga, utrzymywana przez dwór cesarski, konkurowały ze sobą w doskonałości wyników.

Aczkolwiek Hiszpańska Szkoła nie była terenem nauki dla bezpośrednich potrzeb wojska, niemniej jej wielkie znaczenie i wpływy nie doznawały przezto pomniejszenia. Szkoła ta bowiem jest klasyczną oazą studjów nad fundamentalnemi zasadami sztuki jazdy. Może właśnie w latach powojennych, gdy przystąpiono w wielu krajach do odbudowy wstrząśniętego kryzysem jeździectwa, prawda ta nabiera szczególnego znaczenia. Oczy klasycznego jeździectwa zwróciły się do tej Mekki prawdziwej sztuki i wiedzy w dziedzinie ujeżdżania. Z chwilą włączenia do programu olimpijskiego jazdy wzorowej z jej wysokim zebraniem konia, bocznemi chodami, passażami i piaffe, wszystkie wątpliwości w sprawie prawidłowego i całkowitego przygotowania konia do tej konkurencji znajdują najlepszą i wszechstronnie wyczerpującą odpowiedź właśnie w tej jedynej w swoim rodzaju szkole. Bez względu na rodzaj stosowanej tu lub ówdzie metody jazdy źródło podstawowych prawd pozostaje nadal tam, gdzie było. Jeżeli dziś pragniemy zobaczyć naprawdę klasycznie ujeżdżonego konia, musimy jechać do Wiednia. Znakomitemu Kierownikowi Hiszpańskiej Szkoły hr. von der STRAATEN i jej niezrównanemu personelowi zawdzięczać należy, że szkoła ta stanęła na wyższym jeszcze, niż dawniej poziomie.



Generał A. von Pongracz na kl. Gloriette.

Dawny Militär Reitlehrer — Institut wymaga ze względu na swoją wyjątkową rolę w jeździectwie austrjackim kilku słów poświęconych przeszłości. Świetna ta szkoła pielęgnowała podziwu godną w owych latach metodę wyszkolenia, która wypuszczała doskonałych w swej jednolitości jeźdźców i wzorowo opracowane konie. Wielka giętkość, czynne i chętne posłuszeństwo, piękny i niewymownie zharmonizowany krok, lekkość ruchu przy świetnie postawionej głowie dawały śliczny obraz wzorowo ujeżdżonego konia. Na koniu tym siedział jeździec o niewzruszonym dosiadzie, wielkiej elastyczności tułowia i doskonałej ręce.

W dziale utrzymania jeździectwa austrjackiego po wojnie wielkie zasługi poniosła dawna Campagne — Reiter Gesellschaft, która mimo niewymownych trudności materjalnych i gospodarczych zdołała utrzymać zagrożoną placówkę. Prezes Towarzystwa ks. Kinsky zdołał doprowadzić do tego, że Austrja jest obecnie w stanie obesłać wszystkie trzy olimpijskie konkurencje jeździeckie. Szczery i prawdziwy zapał jeździecki odniósł zwycięstwo.

W tym dziale odrodzenia jeździectwa szczególne zasługi położyli dawni jeźdzcy. Wśród nich 72-letni obecnie gen. von PONGRACZ, który w 1924 roku reprezentował wraz z rotmistrzem SEKULLIS jeździectwo austrjackie na Olimpjadzie w Paryżu.

W Olimpjadzie w Amsterdamie w jeździe wzorowej brał udział zespół w składzie gen. von PONGRACZ, major Grahegg i major Jaich i zaprezentował się z jaknajlepszej strony.

W sporcie konkursowym austrjackim najgłośniejszemi imionami w kraju i na terenie międzynarodowym są znani i u nas p. von SMOLEŃSKI i pani PRAXMARER. Jeździectwo konkursowo austrjackie nie ma za sobą dłuższej i bogatszej historji i dzięki czynionym wysiłkom, od stosunkowo niedawna zaczęło żyć pełniejszem życiem.

Pierwsze powojenne konkursy hippiczne miały miejsce w Wiedniu w 1929 roku. W skutkach Austrja w obliczu nadchodzącej Olimpjady znalazła się w dziedzinie konkursowej w dość trudnej sytuacji, spowodowanej brakiem odpowiednich koni.

Wybitniejszym materjałem rozporządza jedynie p. von SMOLEŃSKI. Zdecydowano się wobec tego w 1935 roku na kupno siedmiu koni konkursowych we Francji. Wśród nabytych koni jest kilka, które wykazały już pewną klasę. Kierownictwo nad przygotowaniem tych koni objął włoski jeździec SPANO, dwukrotny zwycięzca na Remus wielkiego Steeple — chase w Pardubicach. Wyszkolenie koni i jeźdźców odbywa się na specjalnym kursie w Kaiser — Ebersdorf (dawniej Schlosshof), będącym pod komendą ppłk. Angerer, jednego z ostatnich przedwojennych uczniów Militär Reitlehrer — Institut. Prócz tych francuskich koni do dyspozycji stoją znane Lady Ecco i Rollot p. von SMOLEŃSKI oraz kilka koni wojskowych. Jako czołowi jeźdzcy konkursowi wyróżniają się por. WEISSENGRUBER, por. ZIEGLER, por. TRENKWITZ.

Do Militari są przygotowane 4 konie, z których Manada i Nonne w 1935 r. brały pomyślny udział w próbnem Militari w Döberitz. Dosiadać ich będą prawdopodownie oficerowie, wymienieni w ekipie konkursowej.

Najlepszy zespół austrjacki uczestniczyć będzie w jeździe wzorowej. Niewątpliwie przedstawiać on będzie poważne walory nawet w skali olimpijskiej. Rotmistrz PODHAISKY w wielkiej nagrodzie, rozegranej w ubiegłym roku w Budapeszcie i ufundowanej przez F. E. I. odniósł na pełnej krwi Nero duży sukces. Zespół uzupełniają wspomniany już gen. von PONGRACZ na pełnej krwi Georgine i major DOLLESCHALL na również pełnej krwi Infant.

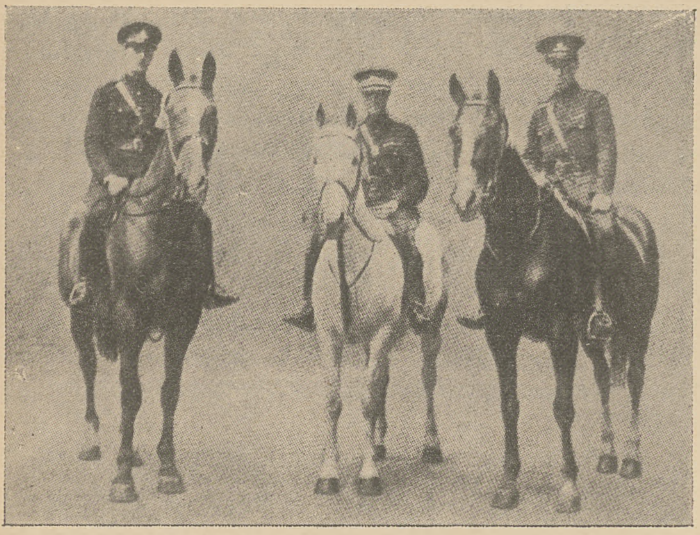
ANGLJA.

Przysłowiowe angielskie „splendid isolation" od kilku lat wcieliło się w praktyce również i w sporcie konkursowym. Na kontynencie w ostatnich latach w konkursach hippicznych jeźdźcy angielscy udziału nie brali. Nawet sąsiedzka Irlandja nie stanowiła wyjątku. Angielskie Ministerstwo Spraw Wojskowych nie uważało wysyłania oficjalnych ekip za konieczność sportową, wskutek czego nie udzielało potrzebnych na wyjazdy kredytów. Ekipa oficjalna armji angielskiej była formowana i występowała jedynie w londyńskiej Olympia Horse-Show w Puharze Księcia Walji (puhar Narodów), który n. b. w roku zeszłym wygrała.

Ostatni zagraniczny występ Anglików datuje się od 1928 r. w Nicei. Na rok przedtem zespół angielski zdobył tamże Puhar Narodów, bijąc Belgję, Francję, Hiszpanję, Italję i Polskę.

Niemniej brak występów zagranicznych w niczem nie pomniejsza znakomitej popularności jeździectwa w Anglji i olbrzymiej ilości czynnych jego członków. Król Edward VIII sam był zapalonym jeźdźcem, biorąc stały udział w polowaniach za psami i dosiadając koni swej stajni w wyścigach przeszkodowych. Książę Glaucester spędził niedawno swój miesiąc miodowy wraz z małżonką na polowaniach par force. Znani sportowcy Anglji w innych dyscyplinach, jak znakomity biegacz przez płotki, lord Burleigh, są czynnymi i zapalonymi jeźdźcami.

Terenowe jeździectwo dominuje bezapelacyjnie w angielskim sporcie konnym. Tak dalece, że w Anglji nie można mówić o sporcie konkursowym jako takim. Jazda konkursowa nie stanowi wyłącznej treści angielskich zawodów konnych, będąc raczej jedną z prób użytkowego konia terenowego. Specjalnych koni konkursowych jest bardzo niewiele, co jest szczególnie uderzającem w tym kraju tak wybitnie końskim. Natomiast każdy koń wierzchowy musi umieć przejść nasz przeciętny parcours II stopnia. Dla znakomitego, przeciętnego angielskiego konia



Capt. Cleeve, Mjr. Dudgeon, i Capt. Tod, zespół angielski, który w 1935 r. zdobył w Londynie Prince of Wales-Cup.

z jego cudowną mechaniką, łagodnym temperamentem i wielkim wrodzonym talentem do skoku przy skromnem nawet przygotowaniu nie sprawia to większych trudności.

Sport angielski ma nastawienie zupełnie inne. Angielski sportsman ma czas tak dokładnie wypełniony polowaniami za psami, czynną jazdą w wyścigach przeszkodowych, cross'ach i point to point, wreszcie grą w polo i pokazami konia, że nie ma już czasu na specjalne konkursy hippiczne. Teren i jeszcze raz teren, z całkowitym jego bogactwem, właściwym ziemi angielskiej, daje jeźdźcom pełnię satysfakcji jeździeckiej. Przeciętnemu Anglikowi cross'y i point to point łącznie z polowaniami dają maximum emocji w jeździe przez naturalne, a często bardzo poważne terenowe przeszkody.

Typ parcoursów konkursowych i spotykanych tam przeszkód znacznie różni się jeszcze dziś od wzorów kontynentalnych. Przewaga pionowych, bardzo ażurowych przeszkód, wyposażonych w takiety (z wyjątkiem konkurencyj międzynarodowych — naskutek prawideł F.E.I.) są archaizmem typowym dla angielskiego przeciętnego parcoursu. Dodać trzeba, że angielskie konie skaczą je bardzo starannie, aczkolwiek, siłą rzeczy, na wolnem tempie. Prowadzone są z reguły nie w płynnym, równym galopie, lecz jechane od przeszkody do przeszkody, z bardzo typowym „majzlowaniem".

Styl jeźdźców jest również konserwatywnie — przestarzały: długie strzemiona i wodze, głęboki dosiad. Jako plus podkreślić trzeba bardzo czułą i miękką rękę i łagodne pomoce.

Niemniej nowoczesne kierunki zaczynają zdobywać w skokach i na tej ziemi coraz więcej terenu.

Najbardziej charakterystycznem jest to, że młode pokolenie zaczyna być szkolone właśnie w tej nowoczesnej metodzie jazdy. Dowód — kapitalny zespół dzieci na zeszłorocznej Olympia Horse-Show. Wśród starszych są oczywiście również wyjątki, z których pierwsze miejsce zajmuje kpt. Dudgeon ze Szkoły Kawalerji w Weedon. Do liczby znanych jeźdźców konkursowych zaliczyć należy ppł-ka Cameroon, kpt. Cleeve, kpt. Tod, kpt. Whitehead, por. Talbot, por. Watson i innych.

Kierunek jazdy wypływa zawsze z psychiki jeźdźców, materjału końskiego i warunków, w jakich jeździectwo w danym kraju żyje. Anglik chce być przedewszystkiem — i tylko — jeźdźcem terenowym. Reszta przedstawia dla niego jedynie kwestję zainteresowań czysto akademickich. Anglika obecny stan rzeczy zadawalnia całkowicie. Dlatego też nie prędko rozstanie się on ze swoim starym sposobem jazdy. Oczywiście skacząca młodzież musi, chcąc wybić się w międzynarodowej skali konkursowej, przejść do nowoczesnych metod jazdy konkursowej. Prawdy tej są również świadomi kierownicy tego działu wyszkolenia w Szkole w Weedon i wprowadzają w praktyce nowoczesne kierunki po pewnej ich modyfikacji i złagodzeniu.

Wymagania Anglika od wojskowego konia opierają się na racjonalnych zasadach. Najlepiej charakteryzuje je regulamin, mówiący o celach 9 miesięcznego wyszkolenia konia. Sprowadzają się one do żądań poprawnego zachowania się konia pod jeźdźcem, miękkiego pyska, dobrej równowagi, należytego umięśnienia i kondycji, posłuszeństwa i należytego reagowania na pomoce, przy wyrobionej szybkości, spokojnem zachowaniu się konia w zastępie i pojedyńczo, połączonego z prowadzeniem konia we wszystkich okolicznościach i na wszystkich chodach jedną ręką. Koń winien być dobrze wygalopowanym i umieć skakać. Dać się wygodnie prowadzić na wszystkich chodach i wykonać na ujeżdżalni podstawowe figury do ósemki włącznie.

Szkoła Kawalerji w Weedon znajduje się w cudownem terenowem otoczeniu, gdzie też głównie odbywa się praca nad koniem. Nie wyłączając remontów, wszystkie konie skaczą w terenie imponująco przeszkody, których liczba jest ogromna.

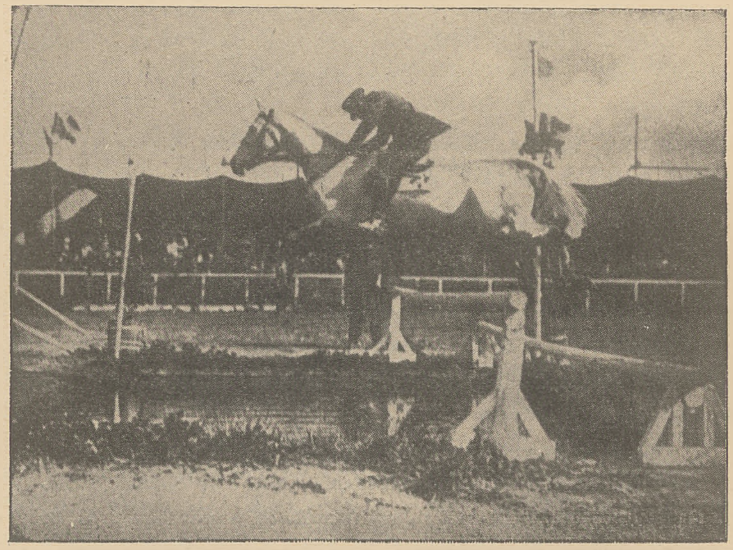
Kurs jazdy dla oficerów i podoficerów trwa 10 miesięcy. Oficerowie uprawiają polo i mają do dyspozycji 3 ujeżdżalnie. Liczba frekwentantów oficerów wynosi 12, podoficerów — 20.

Po dokonanej licznej motoryzacji pułków kawalerji angielskiej liczba pułków konnych wynosi 10, z których połowa stacjonuje na wyspach i połowa w Indjach. Oficerom 10 zmotoryzowanych pułków kawalerji zachowano ich konie

Historja udziału Anglji w Olimjadach jest krótka.

W 1912 r. w Sztokholmie brali Anglicy udział w Militari (bez powodzenia). W konkursie hippicznym por. Scott był czwartym.

W 1924 r. w Paryżu startowali Anglicy w Militari (najlepszy kpt. de Fonblanque — szósty). W konkursie hippicznym mjr. Bowden Smith był czwartym. Wspomnieć należy, że zaprezentowany materjał koński budził powszechny zachwyt i jakościowo stał na niedościgłem pierwszem miejscu wśród koni innych narodowości.



Capt. Hon. Baille na Wanderoo w Nicei 1927 r.

W obecnej Olimpjadzie wielkie możliwości stoją przed znakomitą angielską olimpijską drużyną w polo — ale to jest temat osobny, o którym szerzej na tem miejscu mówić nie będziemy.

CZECHOSŁOWACJA.

Olimpjada 1928 r. w Amsterdamie przyniosła trzy jeździeckie niespodzianki: zwycięstwo czechosłowackiego kpt. Ventury na Eliot w konkursie hippicznym, doskonały wynik również czechosłowackiego Loki pod szt. kpt. w st. sp. Thiel w jeździe wzorowej oraz zespołowe zwycięstwo Hiszpanów w konkursie hippicznym.

Zwycięstwo kpt. Ventury jest tym cenniejsze, że w pobitem polu znalazły się najlepsze skoczki Europy ze szwajcarską fantastyczną Pepitą mjr. Kuhna i nie mniej sławnym Papillon por. Bertranda na czele. Zwycięstwo Eliota było w równej mierze zasługą konia, jak i jeźdźca, który przeprowadził go ze znakomitą energją, spokojem i zręcznością.

W jeździe wzorowej wspomniany Loki uplasował się na czwartym miejscu. Ten koń był rewelacją próby, wyszedł do niej całkowicie wyszkolony i zupełnie zmechanizowany. Ujeżdżenie i dyscyplina tego konia były zdumiewające. Jeździec stał na najwyższym poziomie technicznym. Jedyne co możnaby zarzucić temu wyszkolonemu do ostatniej kropki nad „i" koniowi, był brak przejawu indywidualnego ducha, który ożywiałby nad podziw zmechanizowaną demonstrację programowych ruchów.

Zespół czechosłowacki przeszedł w Militari w Amsterdamie słabo. Z trzech koni tylko jeden ukończył wszystkie próby.

Olimpjada paryska 1924 r. widziała czechosłowackich przedstawicieli we wszystkich trzech jeździeckich konkurencjach. Militari wypadło niefortunnie. W jeździe wzorowej jedynie kpt. Thiel na Rexie znalazł się na 5-tem miejscu. W konkursie hippicznym ekipa czechosłowacka nie odniosła żadnych sukcesów.

Tem większy efekt wywołały opisane sukcesy amsterdamskie w cztery lata później. Dały one dowód, że jeździectwo czechosłowackie potrafi pracować planowo, z całym skupieniem, ofiarnością i dużą wydajnością pracy.

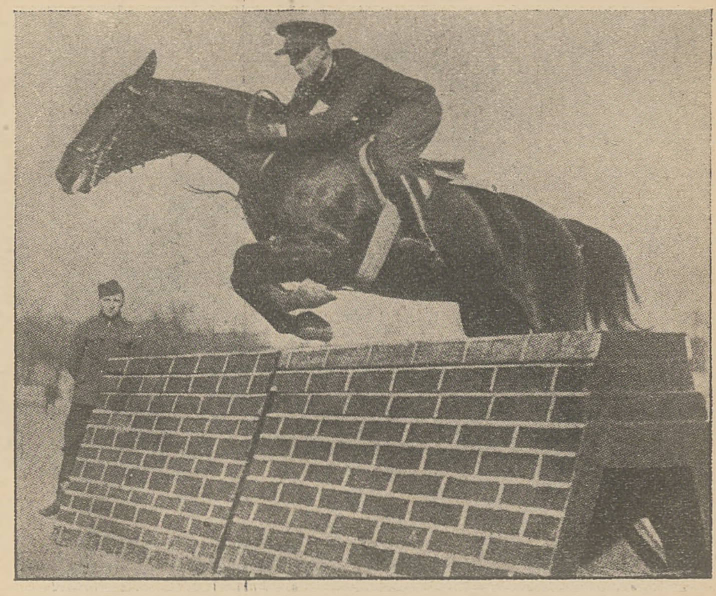
Przygotowania do ekspedycji berlińskiej odbywają się w Szkole Kawalerji w Pardubicach pod kierownictwem mjr. Pechmanna, starego olimpijskiego zawodnika. W grupie olimpijskiej pracuje 13 oficerów, stanowiących w większości zespół instruktorski Szkoły i noszących najgłośniejsze w Czechosłowacji imiona jeździeckie.

Do grupy jazdy wzorowej należą: ppłk. Schöniger, ppłk. Svaton, mjr. Pechmann, szt. kpt. Pitlik i por. Jandl. Wśród koni najbardziej wybitne są: Helios, Lear, Ideal i Ludevit.

Grupa Militari: szt. kpt. Aubrecht, kpt. Prohazka, kpt. Pulkrabek i por. Bures. Materjał koński stanowią najlepsze okazy hodowli krajowej, a wśród nich wyróżniają się: Lida, Miroslav, Leskov, Mirko, Harlekyn i Krizan.

Grupa konkursowa: szt. kpt. Seyfried, szt. kpt. Bićek, kpt. Stetećny, kpt. Coćek, por. Dobes. Większość tych jeźdźców i dosiadanych przez nich koni z Jeżowka, Rajko-Gobbe, Mustrak i Radmila była w b. r. na konkursach w Nicei, gdzie osiągnęła jedno zwycięstwo i szereg czołowych miejsc. Dodać należy, że większość koni jest materjałem nowym, młodym, który wypełnił duże straty w dawnej reprezentacyjnej stajni konkursowej, powstałe wskutek epidemicznych śmiertelnych zachorzeń.

Począwszy od 1926 r., ekipa czechosłowacka uczestniczyła w wielu międzynarodowych konkursach na terenie całej Europy i nawet Ameryki.



Por. Bures na kl. Lida.

Szkoła w Pardubicach znajduje się w zupełnie specjalnych, rzadko w innych krajach spotykanych warunkach terenowych. Słynne tereny z pardubickim torem wyścigowym włącznie stoją do całkowitej dyspozycji jeźdźców Szkoły. Jej oficerowie odnieśli na tym torze szereg wspaniałych sukcesów, wygrywając niejednokrotnie wielki pardubicki Steeple-chase. Dwukrotnym zwycięzcą tego drugiego w Europie po Liverpoolu wyścigu był kpt. Popler na Gyi lovam, który zginął śmiercią jeździecką w wyścigu na tymże torze w 1932 roku.

W Pardubicach w grupie Olimpijskiej znajduje się 40 koni w większości hodowli krajowej.

Wyszkolenie koni do jazdy wzorowej bazuje się na dawnych wzorach szkoły wiedeńskiej. Jeźdźcy wyróżniają się doskonałym dosiadem, subtelnemi pomocami i zgrabną sylwetką. Postawienie koni jest zupełnie dobre i poparte ładnemi chodami. Konsekwentna i systematyczna praca nad ujeżdżeniem pracowanych koni daje jaknajlepsze rezultaty, które ujawniły się w ubiegłym roku na Międzynarodowych Zawodach w Budapeszcie.

Metoda pracy konkursowej w Szkole Kawalerji wzoruje się na szkole włoskiej, popartej gruntownym ujeżdżeniem koni. Dewizą jest przygotowanie zrównoważonych, spokojnych i chętnie galopujących koni, które opanowały całkowicie technikę skoku. Nad całością pracy szkoły w Pardubicach czuwa jej komendant, doświadczony płk. Ott. Znaczenie szkoły dla kawalerji czechosłowackiej, składającej się z 12 pułków, porównać można z rolą Saumur, Hannoweru lub Pinerollo w jeździectwie odnośnych krajów.

W jesieni rozpoczyna się w Pardubicach sezon polowań parforce. Psy stanowią wspólną własność szkoły i wschodnio-czeskiego Klubu Jazdy. Dominująca w Czechosłowacji mniejsza własność ogranicza w znacznej mierze możliwości pełnego wykorzystania terenu do konnych polowań i z powierzchni pięknych z natury terenów znikają coraz bardziej rowy i naturalne przeszkody. Komenda Szkoły nosi się z niezmiernie doniosłym w skutkach, a nie wszędzie należycie docenianym, projektem założenia w Pardubicach własnej stajni wyścigowej przeszkodowej (podobnie jak to ma miejsce w szkole w Hannowerze). Jakie nieocenione korzyści dla rozwoju poziomu jeździectwa, wszechstronności, przy-



Ppłk. Schöniger na Helios'ie.

gotowania sportsmanów, ich fachowego wykształcenia, znajomości organizmu konia i skali stawianych mu wymagań przynosi istnienie takiej stajni, oraz poznanie pracy wyścigowej, widzimy najlepiej na tych jeźdźcach, którzy z wielkiej nauki sportu wyścigowego korzystali. Fakty i wymowa zwycięstw przemawiają tu dokumentniej i dobitniej od najpiękniejszego oratorstwa.

Organizacja życia jeździeckiego w Czechosłowacji stoi na bardzo wysokim poziomie. Cały kraj pokryty jest siecią towarzystw jeździeckich, które bardzo czynny prowadzą żywot, organizując systematycznie nawet w mniejszych miejscowościach liczne zawody konne. Do tej pracy przyłącza się działalność konnego Sokoła, bardzo rozbudowanego w kraju.

Prognozy dla udziału przedstawicieli Czechosłowacji w Berlinie są pomyślne — zwłaszcza w jeździe wzorowej i Militari. Największymi bowiem atutami w tej wielkiej grze będą dokładność i solidność w przygotowaniu koni i jeźdźców. Pod tym względem zespoły czechosłowackie wniosą ze sobą na Olimpjadę poważny kapitał.

(C. d. nast.).

Leon Kon

Włocławek

Piąty tegoroczny Meeting Popularny P. Z. J. we Włocławku zorganizowało Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie.

Od czasu, gdy pod prezesurą pana Zygmunta Krzymuskiego Koło przeniosło swoje doroczne zawody z Ciechocinka do stałej swej siedziby — Włocławka, zaczął się prawdziwy rozkwit jego imprez.

Tu frekwencja publiczności i zawodników wygląda zupełnie inaczej. Rzeczywiście jest na co patrzeć.

Zapisanych koni 136. Oprócz licznie reprezentowanych stajen okolicznych widzieliśmy stajnie, przybyłe z Grudziądza, Torunia, Płocka, Starogardu, Bydgoszczy, Poznania, Sandomierza, Warszawy, Łodzi, z okolic Tucholi i inne.

Do konkursu dla pań i jeźdźców cywilnych zapisano 48 koni, startuje 34. Rekord w Meeting'ach Popularnych.

Publiczność jest i interesuje się zawodami.

W imprezie pulsuje życie.

Organizacja, dostosowana do wielkości zawodów, funkcjonuje niezawodnie. Konie startują bez zacięcia, przerw przy zmianie wymiarów przeszkód dla grup lub handicap'ów prawie niema, dla zmiany wymiarów całego przebiegu wystarcza najzupełniej czas, zużywany na wręczenie nagród. Łączność telefoniczna, nowa specjalna trybuna jury i inne udoskonalenia przyczyniły się również do sprężystego tempa zawodów.

Biegi naprzełaj, opracowane i przeprowadzone rutynowaną ręką L. J. bar. Kronenberga i biegi od punktu do punktu, uplanowane przez pana Włodzimierza Haacka, na całej swej przestrzeni miały przełożoną trasę w rzeczywistym terenie.

Jest to najracjonalniejsza forma biegów tego rodzaju, której K. S. K. M. od szeregu lat jest wierne.

L. J. bar. Kronenberg biegi naprzełaj otacza szczególną opieką, od zeszłego roku po raz drugi uzupełniając nagrody pieniężne P. Z. J. dla ciężkiego biegu naprzełaj ofiarowaniem nagrody honorowej w postaci klaczy pełnej krwi.

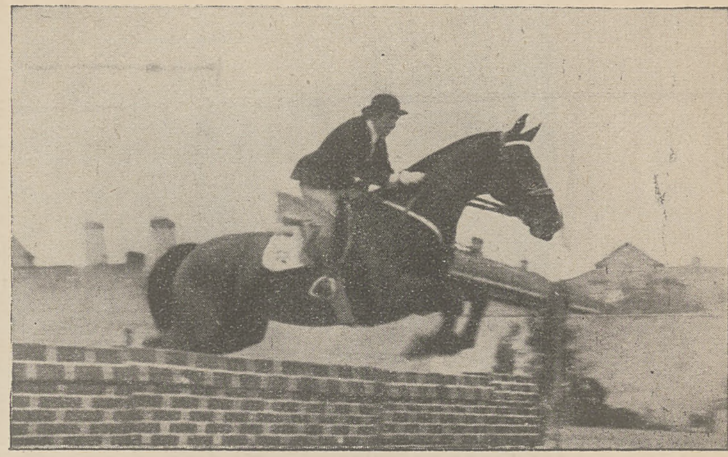
Jako miejsce przeprowadzania zawodów służył tu po raz pierwszy welodrom. Dobre wymiary i kontury toru oraz zadarnienie były daleko odpowiedniejsze dla zawodów konnych, niż zeszłoroczne na boisku lekkoatletycznem. Teren, nieco miękki pod-



Włocławek. Prezes Koła Sportowego Kujawsko-Mazowieckiego p. Ż. Krzymiński wręcza nagrodę inż. St. Grabianowskiemu; dalej: pp. I. Iwanowski, H. Strzeszewski i K. Wickenhagen.



Włocławek. Panie ustawiają się do odbioru nagród.



Włocławek. Pani Rozwadowska na Koryfeuszu.

czas deszczów, daje się utrzymać w należytym stanie przy niezwłocznem ubijaniu każdej, powstałej od kopyt końskich, wyrwy.

Gospodarzem toru i budowniczym przebiegów był wiceprezes Koła, pan Jerzy Ciechomski, a jego zastępcami, — Antoni bar. Ike-Duninowski z panem Stanisławem Grodzickim.

Nie zabrakło na torze i rowu betonowanego. Materjał przeszkodowy, wypożyczony przez szwadron zapasowy 7 p. strzelców konnych był urozmaicony i sumiennie dostosowany do obecnych przepisów obowiązujących.

Pan J. Ciechomski udoskonalił zewnętrzny wygląd przeszkód przez ich znaturalizowanie. Drągów bielonych mniej, — drągów naturalnych więcej, oraz więcej zieleni iglastej i liściastej.

W miarę kręte trasy, a jednocześnie nie wymagające od jeźdźców wysiłku pamięciowego. Każda z przeszkód dokładnie opracowana we wszystkich szczegółach, a przez to żadnych wątpliwości przy ocenie skoków.

Chronometraż w wytrawnych rękach pana Michała Andrzejewskiego funkcjonował bez zarzutu.

Ponad program P. Z. J. organizatorzy od siebie dodali dwa konkursy otwarte dla wszystkich na ogólną sumę nagród 700 zł.

L. J. bar. Kronenberg ponadto ufundował konkurs dla zawodowej służby stajennej.

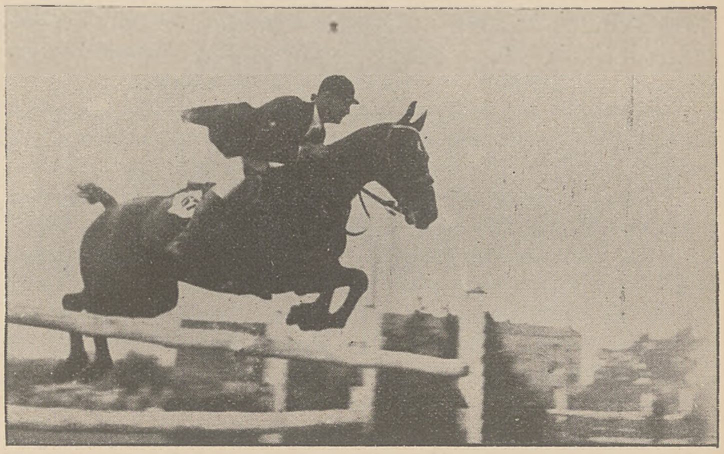
Tego jeszcze u nas nie było.

Wydaje się nam ten pomysł, jako bardzo trafny i na czasie. Na Zachodzie do tego przekonania doszli już dawno.

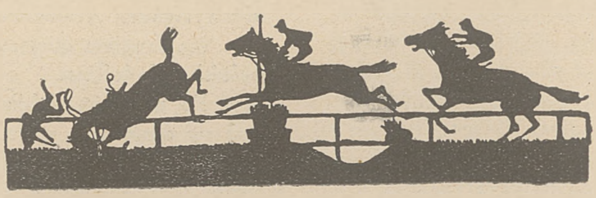
Dziś widzimy coraz więcej stajen konkursowych, traktowanych poważnie przez samych właścicieli. Obsługa takiej stajni w 50-ciu, a może i więcej procentach stanowi o jej powodzeniu. Musi być ona zainteresowana nietylko stajnią, ale i celem, dla którego stajnia egzystuje. Tworzenie specjalnych zawodów dla służby stajennej, uczyni jej pracę żywszą, więcej zrozumiałą, a ustosunkowanie się masztalerza do konia o tyle się zmieni, że w koniu zobaczy nietylko zabawę swego pana, ale czasami i własny interes.

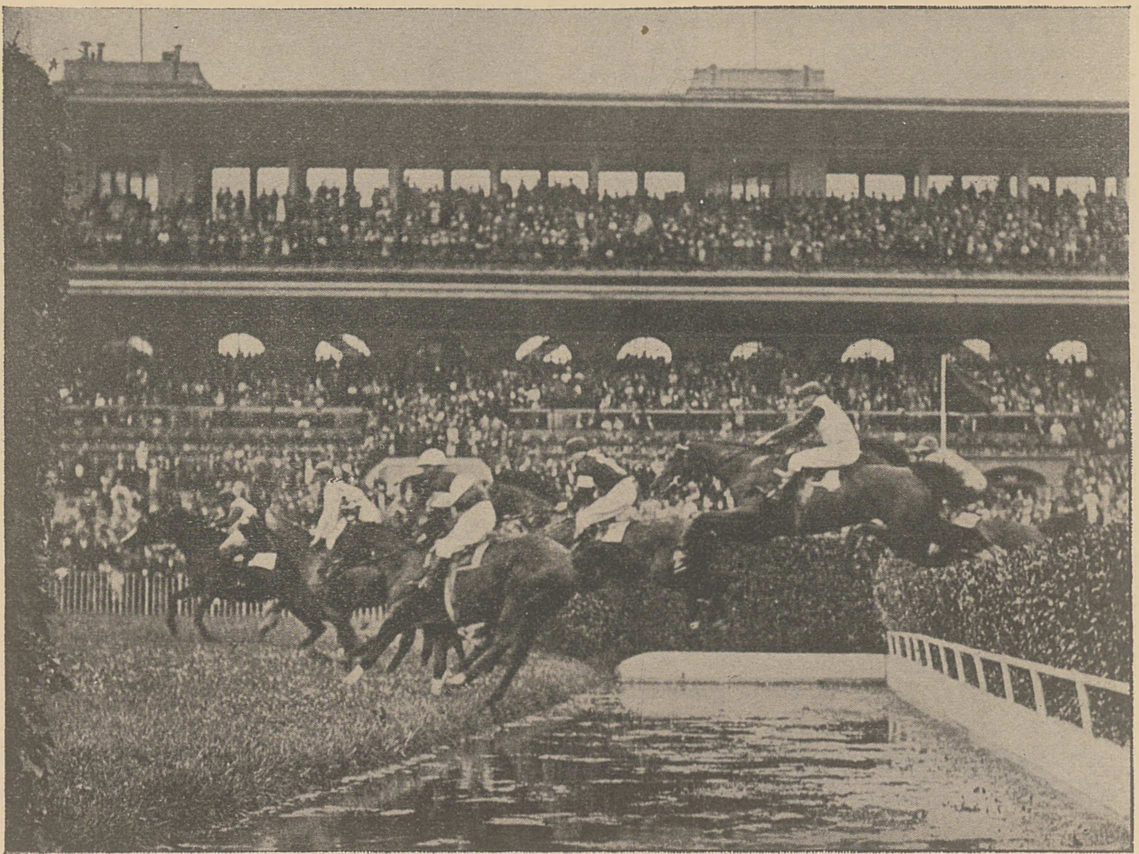
Wartość fachowej obsługi stajennej zapomocą podobnych konkursów podnieść się musi, sportsman zaś z tego tylko skorzysta.

Dlatego należy z uznaniem powitać inicjatywę L. J. bar. Kronenberga i przewidujące poparcie tej inicjatywy w swym programie przez Zarząd K. S. K. M.



Włocławek. Pan K. Wickenhagen na Turku.





Fragment Grand Steeple-Chase de Paris 1936 r.

WYŚCIGI ZAGRANICĄ

ITALJA.

Archidamia bije wszystko i wygrywa wszystko. — Caprioli i Regoli. — Tuzin Derby. — Satelici Archidamia'i — Wysoki poziom trzylatków. — Brueghel. — Suma nagród.

Dawno już nie było w Italji tego położenia, aby jeden koń tak niepodzielnie zapanował nad innymi, jak to ma miejsce w tym sezonie.

Podobnie, jak w Niemczech, supremację osiągnęła trzyletnia klacz Nereide, taksamo w Italji na horyzoncie wyścigowym błyszczy tylko jedna wielka gwiazda — trzyletnia klacz **Archidamia.** Biegała ona dotąd 7 razy i nie była ani razu pobita — raz tylko musiała się podzielić pierwszem miejscem. Najpierw wygrała gonitwę na prowincji. Następnie — **Premio Regina Ellena** (27.000 lir, 1.600 mtr.) odpowiednik 1.000 Gwinei. Trzecia gonitwa — to **Premio Parioli** (40.000 lir, 1.600 mtr.) — czyli włoskie 2.000 Gw. Archidamia pobiła tu w walce o krótki łeb — ogiera Nipissing og. Gran Sasso i 4 inne trzylatki. Następnie spotkała się znowu z samemi klaczami w **Premio di Diana** (67.500 l., 2.200 mtr.) i rezultat był identyczny jak w Pr. Regina Ellena: Archidamia pobiła Zappa d'Oro. Dodam, że gonitwa ta dotąd nazywała się Oaks d'Italia i nazwa ta przetrwała od r. 1910, kiedy to gonitwę tę rozegrano po raz pierwszy, aż do r. 1935. Obecnie uznano, że „Oaks" — to jednak po angielsku. Archidamia jest czwartą klaczą w dziejach wyścigów włoskich, która potrafiła wygrać: Pr. Regina Ellena, Pr. Parioli i Oaks d'Italia: poprzednio uczyniły to klacze Makuta (1912), Jacopa del Sellaio (1932) i Bernina (1934). Tryumfalny pochód **Archidamia'**i od zwycięstwa do zwycięstwa doszedł do zenitu w Gran Premio del Re (53 **Derby Italiano,** 140.000 l.). Wygrała ona bardzo łatwo, o 2 dł., w 2 m. 38 s. (po ciężkim torze), wyprzedzając ogiera Nipissing — tego samego, którego pobiła w Pr. Parioli oraz faworyta, ogiera Ettore Tito.

Zwycięskiej klaczy dosiadał ż. Caprioli: od r. 1918 był on już 8 razy champion'em; trenował Archidamia'ę były żokej Regoli, który ma za sobą też rekord nie bylejaki — wygrał **ośm razy** Derby d'Italia!

Jeśli już mówimy o tego rodzaju rekordach — Italji — to napewno niedościgniony zostanie rekord p. F. Tesio: wygrał on **dwanaście razy** Derby, a trenował **trzynastu** zwycięzców tej gonitwy!

W Gran Premio d'Italia (61.000 l. 2.400 mtr.) Archidamia odniosła tylko częściowe zwycięstwo z ogierem Ettore Tito: te dwa konie, niosące wagę wieku minęły celownik łeb w łeb, wyprzedzając o 4 dług. ogiera Tellurio, Felizzano, Assuero, Etile — najlepsze konie pozostałe w stawce tegorocznych trzylatków. Czas tej gonitwy był b. dobry — 2 m. 29⅗ s. — przeszło o 8 sek. lepszy od czasu w Derby. Wreszcie Archidamia odnosi niebywały tryumf w **Gran Premio di Milano** (279.000 l., 3.000 mtr.): rzuca o 7 dług. Tellurio, za którym jest 5 let. Partenio, 3 letni Ettore Tito, 3 l. Assuero, 4 l. Lub, 5 l. Nicophana. Czas 3 m. 10⅘ s.

Archidamia zdobyła w ten sposób 6½ wyścigów i wygrała wielką sumę 628.125 lirów, oprócz premij hodowlanych. (Rodowód str. 429).

Manna wygrał Derby w Epsom w r. 1925, jest pierwszorzędnym reproduktorem i odznacza się niezwykłą harmonją budowy przy stosunkowo niewielkim wzroście. Stanówka z nim kosztuje 400 gwinei; hodowcy włoscy potrafią jednak czynić celowe nakłady dla ulepszania swej hodowli. Rodowód oparty na klasycznem połączeniu kilkakrotnych prądów krwi Bend'Or'a i St. Simona, jest niezwykle harmonijny. Ciekawą cechą tego rodowodu jest następujący szczegół: Archidamia ma taki sam inbreed na St. Simon'a, jak jej matka Archippe — na Melton'a.

Bez względu na to, jakie rezultaty wyścigów jesiennych, sytuacja nie ulegnie już zmianie: najlepszym trzylatkiem Italji jest niezwyciężona Archidamia; ogiery ustępują jej znacznie.

Na drugiem miejscu stawiam ogiera **Tellurio** po Munibe (Rabelais) i Tadollina.

Po udatnym debiucie w niewielkim wyścigu, zarekomendował się doskonale w Pr. **Principe Emanuele Filiberto** (Lir. 67.500, 2.000 mtr.), który to wyścig odpowiada w hierarchji takim gonitwom, jak Newmarket St. w Anglji, Union Rennen w Niemczech

Archidamia, kl. gn. ur. 1933 r.

Archippe (1921)																Manna (1922)															
Arianna								Munibe								Waffles								Phalaris							
Andromeda				Signorino				Miss Gennes				Rabelais				Lady Mischief				Buckwheat				Bromus				Polymelus			
Ellaline		Marco		Signorina		Best Man		Madame Sans Gêne		Lutin		Satirical		St. Simon		Vain Duchess		St. Simon		Sesame		Martagon		Cheery		Sainfoin		Maid Marian		Cyllene	
Dorothy Draggletail	Bend Or	Novitiate	Barcaldine	Star of Pertici	St. Simon	Wedlock	Melton	Andreina	Melton	Légitime	Patriarche	Chaff	Satiety	St. Angela	Galopin	Sweet Duchess	Isinglass	St. Angela	Galopin	Maize	St. Simon	Tiger Lily	Bend Or	Sunrise	St. Simon	Sanda	Springfield	Quiver	Hampton	Arcadia	Bona Vista

lub 3 l. Produce w Polsce. — Tellurio pokonał og. Fellizzano, Nipissing, Chilone, Etile i 3 inne w czasie 2 min. 7⅓ sek. W Derby był czwarty, w Gran Premio d'Italia — trzeci, zaś w Gran Premio di Milano drugi. Wygrał 145.750 lirów.

Na trzeciem miejscu stawiam ogiera **Ettore Tito.** Jest to koń czysto angielskiego pochodzenia — po znakomitym Fairway z kl. Gay Gamp po Gay Crusader i Parasol po Sunstar i Cyelamen po Cyllene. Pan F. Tesio kupił Gay Gamp źrebną z champion'em angielskim i dostał konia, który zalicza się do Derby — klasy. Ettore Tito wygrał dwa małe wyścigi, następnie **Pr. Conte Felice Scheibler,** był trzeci w Derby, czwarty w Gran Premio di Milano drugi za swoim towarzyszem stajni Brueghel'em w **Pr. Gottardo.** Jednakże wartość jego uwydatniła się najbardziej w **Gran Premio d'Italia,** gdzie dotrzymał kroku Archidamia'i kończąc z nią wyścig głowa w głowę. Wygrał 108.925 lirów.

Na 6 startów odniósł 4 zwycięstwa **Etile** po Androclus (Rascal po Raeburn) i Esperia po Havresac II i Ellera po Icy Wind. Najważniejsze jego zwycięstwo — w **Pr. Ambrosiano** (67.500 l., 2.000 mtr.) nad rówieśnikami Felizzano, Ahmed oraz trzema dobrymi końmi starszymi. Rodowód Etile jest włosko-austrjacki (Rascal, Alpenveilchen, Ellera).

Pewną rolę w wielkich gonitwach odegrały jeszcze następujące trzylatki: **Nipissing, Felizzano, Assuero, Gran Sasso i Chilone. Nipissing** po Manistee (Havresac II) i L'Enigme był drugi w Derby i Pr. Parioli, trzeci w Principe Emanuele Filiberto i wygrał 2 wyścigi, z tych jeden duży, a mianowicie **Premio Littorio** (Omnium, 67.500 l., 2.400 mtr.) bijąc Gran Sasso i dobre starsze konie. Nipissing wygrał 115.300 lirów. **Felizzano** (Ortello) — trzykrotnie z miejscem w dużych wyścigach pozatem dwa zwycięstwa w gonitwach średniej wartości. **Assuero** (Cavaliere d'Arpino) zdobył 6 wyścigów, w tem **Premio Principe Amadeo w Turynie.**

Gran Sasso (Nesiotes) — trzeci w Pr. Parioli, drugi w Pr. Littorio i Pr. Felice Scheibler, wygrał **Premio Alfonso Doria.** Wreszcie **Chilone** (Asterus) wygrał **Premio Natale di Roma** oraz dwa inne wyścigi; dwukrotnie z miejscem w większych gonitwach.

Oto czołowa grupa trzylatków włoskich. Doliczyć można do nich jeszcze klacz **Zappa d'Oro** (Cavaliere d'Arpino) pokonaną dwukrotnie przez Archidamia w największych gonitwach dla klaczy. Potrafiła ona pozatem wygrać 4 gonitwy i być parę razy z miejscem. Poziom trzylatków **jest wysoki** i starsze konie takie jak Nicophana, Parteanio, Lub musiały się przed trzylatkiem ugiąć.

czy to w Gran Premio di Milano, czy to w Premio Littorio i t. d. Z koni starszych muszę wyróżnić 4 letniego ogiera **Brueghel** ze stajni Tesio — Incisa. Zgotował on trzylatkom Ahmed, Gio, Assuero klęskę w Neapolu, wygrywając łatwo **Gran Premio Citta di Napoli** (100.000 l., 2.100 mtr.), a pozatem **Premio Gottardo** (21.000 l.) od swego towarzysza stajni 3 letn. Ettore Tito. Jest to koń wybitnego pochodzenia i jego rodowód czysto angielski jest bezcenny.

Brueghel og. gn. ur. 1932 r. w st. F. Tesio.

Bunworry								Pharos							
Waffles				Great Sport				Scapa Flow				Phalaris			
Lady Mischief		Buckwheat		Gondolette		Gallinule		Anchora		Chaucer		Bromus		Polymelus	
Vain Duchess	St. Simon	Sesame	Martagon	Dongola	Loved One	Moorhen	Isonomy	Eryholme	Love Wisely	Canterbury Pilgrim	St. Simon	Cheery	Sainfoin	Maid Marian	Cyllene

Bunworry dała już klasową Bernina'ę, a Waffles jest matką derbisty Manna, dzięki któremu Italia posiada tegoroczną królowę trzylatków Archidamia'ę.

Trzy wyścigi wygrała 5 l. klacz **Nicophana** po Buchan i Neroccia. Matką klaczy Neroccia jest Nera di Bicci — babka klaczy Nereide, bohaterki tegorocznego sezonu w Niemczech. Palladio, Partenio, Kennebe, Horace Vernet, Mahatma, Lub — nic poważniejszego w r. b. nie wygrały.

Do dnia 30 lipca rozegrano we Włoszech nagród na sumę 5.708.000 lirów oraz wypłacono premij na sumę 634.000 lirów. Razem 6.342.000 lirów, t. j. ok. 3.200.000 złotych. Suma poważna. Nie dziw, że są tam dobre konie. **Sans le Sou.**

Choroba robaczna przewodu pokarmowego u koni

Jedną z większych plag naszej hodowli, tak koni pełnej jak i półkrwi angielskiej jest choroba robaczna przewodu pokarmowego.

We wszystkich wypadkach zarodki tych pasorzytów dostają się do wewnątrz organizmu razem z pokarmem i poidłem i rozwijają się w przewodzie pokarmowym.

Sposób rozwoju zarodków jest dotąd znany tylko częściowo. Początkowy rozwój zarodków odbywa się na zewnątrz organizmu, a mianowicie w wodzie i miejscach wilgotnych. Zarodki tych pasorzytów zdają się być obdarzone nadzwyczajną wytrzymałością. Jaja Strongylus vulgaris — armatus w wodzie, w której się rozmnażają, są jeszcze po upływie 5 lat zdolne do życia. Suchość i mróz przerywa ich rozwój, ale nie zabija zarodków.

Charakterystyczne oznaki chorobowe są: zakłócenie trawienia i odżywiania, a mianowicie zmniejszony lub nieregularnie zmienny apetyt — konie jedzą raz za dużo i chciwie, to znowu mało, albo też mają szczególną skłonność do pewnych pokarmów — słomy, ściółki, niedokładne i zmienne trawienie. Kał miękki ze śluzem przemieszany, czasami zupełnie wodnisty. Konie nie nabierają ciała, są chude, z włosem nastroszonym bez połysku, błony śluzowe blade. Z początku brzuch jest opadnięty, przytem dość wypełniony, co nadaje koniom pozór dobrze odżywionych, później jednak brzuch zapada się coraz bardziej i następuje widoczne wychudzenie. Przytem pojawiają się niekiedy bolesne podrażnienia organów trawienia — jak niepokój, machanie ogonem, chwytanie się za brzuch zębami, objawy te wkrótce przechodzą albo się wzmagają do gwałtownych bólów przewodu pokarmowego — tak zwana kolka robaczna.

Jak wyżej wspomniałem, najniebezpieczniejszemi z tych pasorzytów są Strongylus vulgaris — armatus, siedliskiem ich są grube jelita, a głównie ślepe jelito. Strongylus vulgaris jest bardzo szkodliwy jeszcze z tego względu, że jego poczwarki, żyjąc poprzednio w wodzie, gdy się dostaną do wewnątrz organizmu obierają siedlisko w ściankach arterji krezkowych i tym sposobem wywołują zaczopowanie tychże, a następnie kolki.

O powstaniu anewryzmu robacznego w krótkości nadmienię; u koni bardzo często w okrężnicy i ślepem jelicie pojawia się obły robak, zwany uzbrojonym robakiem opalisandowym Strongylus vulgaris — którego jaja z kałem wyrzuca koń na zewnątrz. Z jaj tych w kilka dni wychodzi robak bezpłciowy, który przez czas pewien prowadzi życie samodzielne. Koń wypija go z wodą. Początkowo robak ten żyje, jako poczwarka w ścianach naczyń krwionośnych, a mianowicie w przedniej części arterji krezkowej. Tutaj, wskutek wiercenia, wywołuje zapalenie ścianek wewnętrznych naczyń krwionośnych, pomniejsza ich elastyczność — wywołuje workowate rozszerzenie naczyń (anewryzm), a także i skrzep (trombus). Już przez to samo dopływ świeżej krwi do wnętrzności staje się utrudniony, co je osłabia i usposabia chorobliwie.

Niebezpieczeństwo zwiększa się jeśli skrzep (trombus) zajmie większą gałęź arterji krezkowej i odrywając się kawałkami, przeniesiony zostaje i wbity krążeniem krwi w pojedyńcze naczynia i zatka je (embolie). Tym sposobem część jelit pozbawioną zostaje dopływu świeżej krwi arterjalnej, wskutek czego w żyłach następuje silne nagromadzenie krwi — zastoinowe — wytwarza się wypocenie krwisto-surowicznego płynu w ścianki i światło jelit i następuje częściowy ich niedowład. Jeśli to schorzenie dotknie tylko nieznacznej części odcinka jelita — wówczas stopniowo może się wypełnić dopływ krwi z naczyń sąsiednich (zastępczych). Jeśli jednakże niema to miejsca, wówczas niedowład jest stały i wskutek tego następuje w przednich odcinkach jelit nagromadzenie gazów i zawartości jelitowych, powstają ruchy kurczowe wstecz idące, które wywołują nietylko silne bóle, ale także pęknięcie i skręt jelit. Tego rodzaju ataki schorzeniowe prędko wywołują śmierć konia, już to wskutek pęknięcia jelita i rozlania się wewnątrz jego zawartości, bądź wskutek paraliżu jelit i wytwarzających się trujących fermentów, które krew zakażają (autointoksykacja).

Wielkie znaczenie anewryzmu robacznego przy kolce wyjaśnił pierwszy Bollinger w 1870 r. Według niego robaki anewryzmowe mają prawie wszystkie konie. Na 100 wypadków skonstatował on u 90 koni Strongylus vulgaris — armatus. Ellenberger na 320 koni znalazł zaledwie 21 koni wolnych od tych pasorzytów. Z 85 trupów koni, poddanych sekcji u jednego tylko konia nie stwierdził tych pasorzytów.

Według Bollingera 50% kolek u koni jest wywołanych obecnością tych pasorzytów.

Zapobieganie chorobie robacznej polega na niedopuszczeniu do wewnątrz zarodków robaków. Da się to w wielu wypadkach uskutecznić przez utrzymanie koni zwłaszcza młodych i źrebiąt na suchych paddokach i unikanie pastwisk mokrych, kałużami stojącej wody pokrytych.

Bliższych i dokładnych wskazówek dać nie można, dopóki obecność tych pasorzytów nie będzie dokładnie stwierdzona. Osiąga się to przez badanie kału zwłaszcza u koni, które zapadły na kolkę.

Dr. Anatol Hantower.

List do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Du choc des opinions jaillit la verité.

Rtm. Kon niezbyt pochlebnie ocenił moją „Szkołę jazdy konnej". Proszę nie posądzać mnie o zarozumiałość, wiem, że nie jestem godzien rozwiązać rzemyka od sandałów wielkiego Fillisa, ale wiem również, że gdy Fillis wydał swoje „Zasady ujeżdżania koni", baron de Vaux zmaltretował i dzieło i autora na łamach Gil-Blas'a, daleko gorzej, niż to uczynił rtm. Kon z moją skromną pracą.

Główny zarzut rtm. Kona polega na twierdzeniu, jakobym „ignorował współczesną jazdę polską", mówiąc, że trudno dziś przewidzieć, czy i kiedy uda się nam stworzyć własny system sztuki jeździeckiej. Zarzut ten powinien był rtm. Kon skierować nie do mnie, lecz do inspektora jazdy gen. dyw. Rómmla, którego słowa (w przedmowie do tłumaczenia Fillisa por. Czaykowskiego), że ostatnie niepowodzenia nasze na zawodach konnych: „są wynikiem niedostatecznego ujeżdżenia i opanowania konia" (a więc braku szkoły) zostały przezemnie **dosłownie** przytoczone. Rtm. Kon, powołując się na ostatnie wydanie Instrukcji, twierdzi, że skoro jest Instrukcja, to jest i szkoła. Sądzę, że z taką deifikacją Instrukcji trudno się zgodzić. Instrukcja może być dobra, doskonała, nawet arcydoskonała, ale sama przez się jest tylko arkuszem papieru. Szkołę tworzy nie Instrukcja, lecz szereg pokoleń jeźdźców, wychowanych w pewnych ogólnych zasadach w związku z rodzimym materjałem hodowlanym, właściwościami terenu i zdolnościami danej rasy. We Francji np. od czasów Ludwika XIII instrukcje zmieniały się niejednokrotnie, (za Rewolucji zniesiono je wogóle), ale szkoła w Saumur i dziś jeszcze przechowuje tradycje dawnej Akademji Wersalskiej. Szkołą jest kompleks zasad stworzonych, rozwiniętych i przechowanych przez szereg jeźdźców w szeregu pokoleń. Takiego kompleksu dotychczas jeszcze nie posiadamy (dlaczego — to inna kwestja), i do stworzenia go powinniśmy dążyć. Polska szkoła jazdy konnej musi stanowić wyraz naszego oblicza narodowego, jeden ze skarbów naszej kultury narodowej — ale stworzyć jej przy zielonym stoliku nie sposób. Warunki służby wojskowej wymagają daleko idącego ujednostajnienia metody jazdy, i z tem musimy się pogodzić, ale po za służbą wojskową ujednostajnienie jazdy konnej prowadziłoby tylko do jej „zamrożenia". Jazda konna jest sztuką i, jako taka, nie da się zamknąć w klamry przepisów stałych: w jeździe konnej, jak w każdej sztuce, konieczną jest ciągła praca i nieustanne dociekanie. Nie znam nikogo z piszących o jeździe konnej, ktoby się trzymał Instrukcji, jak ślepy ściany. Fillis na stanowisku naczelnego instruktora w oficerskiej szkole kawaleryjskiej uczył nawet oficerów stałego składu **wbrew instrukcji** *) (nieprzewidziana w regulaminie praca w ręku), a naczelny ujeżdżacz (écuyer en chef) szkoły aplikacyjnej w Saumur, ppłk. Blaque Belair napisał entuzjastyczną przedmowę do 3-go wydania książki Le Bona (1913), który poddał ostrej krytyce przedwojenny system jazdy konnej we Francji.

Stojąc na stanowisku Deifikacji Instrukcji (wszystko podług Instrukcji, nie po za Instrukcją), łatwo dojść do przekonania, że wszystko, czego nie zawiera Instrukcja, jest zbędne lub szkodliwe. To też wszystko, co jest po za Instrukcją, lub co nie jest ściśle z nią zgodne, uważa rtm. Kon za „**błędy,** będące nawet często w sprzeczności (o zgrozo!) z obowiązującemi u nas przepisami". Nie chcąc być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów.

Odchylenie się jeźdźca w tył przy zeskoku z bankietu jako nieprzewidziane przez Instrukcję nie znajduje łaski w oczach rtm. Kona. Jest to jednak ogólnie przyjęty w Anglji sposób skakania tego rodzaju przeszkód. Najtrudniejszym i najniebezpieczniejszym zeskokiem jest t. zw. Beecher's Brook w Aintree na Grand National (pod Liverpoolem). Jeśliby rtm. Konowi zdarzyło się kiedy być na tym biegu**), radziłbym przyjrzeć się dokładnie stosowanemu tam systemowi zeskoków. Tymczasem polecam zdjęcie zeskoku kpt. Bennetta na Sergeant Murphy, na którem jeździec **leży dosłownie na obu łopatkach na grzbiecie konia.** Por. to face p. 26 w 10 wydaniu „Horsesense and Horsemanship of to day" (1933) ppłk. Geoffrey Brooke, naczelnego instruktora jazdy konnej w szkole ekwitacji w Weedon, który w swym podręczniku ten właśnie „błędny" system zeskoku swym uczniom zaleca. Można się nie zgadzać z pewną metodą, można ją krytykować, wykazywać jej ujemne strony, ale nie można uważać z góry za „błąd" wszystko, co jest nam nieznane.

Są, jak wiadomo, dwa sposoby skakania przeszkód, pierwszy — gdy jeździec zadawalnia się rolą pasażera na grzbiecie końskim, drugi — gdy bierze aktywny udział w skoku. Osobiście jestem zwolennikiem drugiej metody. Dlatego też idąc i w tym wypadku za przykładem Anglików, zalecam lekkie zebranie konia przed przeszkodą i natychmiastowy wysył naprzód łydkami, co Anglicy nazywają „assistance", albo „to give office", a co mój krytyk pomieszał z dawno potępionem w jeździe konnej „podnoszeniem" konia przed przeszkodą. Radziłbym uważniejsze przeczytanie tego, co napisałem na str. 181 i nast. w związku z tem, co piszę o „podnoszeniu" (str. 167), uważając takie „podnoszenie" za rzecz absurdalną i szkodliwą. Na zarzut, że z chwilą oddania wodzy nogi konia pozostaną gdzieś z tyłu, odpowiadam, że zebranie konia i oddanie wodzy powinny następować jedno po drugiem **błyskawicznie,** jak przy zmianie nogi w galopie na tempo lub przy nauce piaffer.

Przy tej sposobności zaznaczam, że rtm. Kon niesłusznie nazywa mój rozdział o szkole wyższej „dość dokładnem streszczeniem rozdziału Fillisa". Obawiam się, że oba rozdziały musiał rtm. Kon czytać bardzo pobieżnie, w przeciwnym razie zwróciłby uwagę na to, że: 1) nie tylko przedstawiam w odmienny sposób mechanizm zmiany nogi w galopie na tempo, opierając się na nieznanych Fillisowi chronofotografjach Marey'a, 2) nie tylko

*) Od Redakcji: Nie zgadza się to z faktycznym stanem rzeczy, gdyż przedwojenna rosyjska instrukcja ujeżdżania koni kawaleryjskich („Nastawlenje dla Wyjezdki Kawaleryjskoj Łoszadi" z roku 1911, zatwierdzone 3.XI 1910 r.) przewiduje pracę w ręku, a przedtem było stosowane w oficerskiej kawaleryjskiej szkole w Petersburgu tytułem doświadczeń.

**) Rtm. Kon był na tym biegu i słyszał od Anglików, iż się zgadzają, że odchylanie się w tył nie jest zgodne z teorją podążania za ruchem konia, lecz dla własnej „asekuracji" mogą sobie na to pozwolić, mając tak świetne konie.

odrzucam cały szereg zdaniem mojem niecelowych i szkodliwych ćwiczeń Fillisa (galop w miejscu i na trzech nogach, galop i pasaż wstecz, (passage — ballotté i t. p.), lecz i 3) **wbrew Fillisowi,** który wyprowadza piaffer z passażu, traktuję passaż i piaffer jako **dwa równoległe ćwiczenia, wyprowadzające się z kłusa,** co podkreślam wyraźnie na str. 273, powołując się przytem na autorytet znakomitego jeźdźca francuskiego, gen. Decarpentry (str. 280).

Rtm. Kon zapytuje „gdzie (zdaniem mojem) zaczyna się, a gdzie kończy równowaga naturalna konia, i jak ją rozumieć należy? Odpowiedź na to pytanie znaleźć można w mojej pracy, na str. 113 i 114, gdzie piszę: 1) „równowagą nazywamy balans hippiczny, jaki najbardziej odpowiada budowie zwierzęcia tudzież celowi, do którego ma służyć", 2) „zebrać (t. j. zrównoważyć) konia znaczy nauczyć go panować nad swymi mięśniami i nad swoim środkiem ciężkości" (oczywiście tak, jak panuje nad niemi, będąc na swobodzie). Sądzę, że jedno i drugie powinno być zrozumiałe dla każdego.

Rtm. Kon zarzuca mi, że, poświęcając dużo miejsca analizie i historji dosiadu, nie podaję dokładnego jego opisu. Sądziłem dotychczas, że zerwaliśmy już w Polsce z niemieckim systemem „normalnego" dosiadu, i w pracy mojej dałem wyraz temu przekonaniu, podając tylko (str. 95-97) krótką wskazówkę podług operatu komisji technicznej VIII Olimpjady, dodając, że **prawidłowym** (nie normalnym) dosiadem jeźdźca jest taki, przy którym „każdorazowy środek jego ciężkości zlewa się w ruchu z każdorazowym środkiem ciężkości konia".

Wskazując zasady pracy w ręku, uwzględniłem istotnie system Fillisa i podane w jego dziele rysunki, zawsze z przytoczeniem źródła (str. 107, 109, 111, 117 rys. 49—50 i 54—55). Można nieuznawać pracy w ręku, ale skoro się ją uznaje, trzeba przyznać, że system Fillisa jest, jak dotychczas, jedynym jej systemem. Ja przynajmniej drugiego nie znam, i byłbym bardzo wdzięczny rtm. Konowi za wskazanie mi innych systemów, o ile istnieją.

Rtm. Konowi nie podobają się konie, które pod wpływem umiejętnej akcji wodzy i łydek ganaszują się dobrowolnie, parskają i odżuwają wędziło. Rzecz gustu. Anglicy np. bardzo cenią tę właściwość, dla której nawet stworzyli w swym języku specjalną nazwę „bridling".

Rtm. Kon nazywa sposób wzięcia przeszkody t. zw. crawlem „nowym" (prawdopodobnie przezemnie wymyślonym) sposobem, tymczasem sposób ten znany jest w Anglji conajmniej od lat stu i dziś wychodzi już z użycia, wymaga bowiem niezwykłej miękkości ręki.

Zupełnie słusznie wytyka mi rtm. Kon, że na rys. 21 i 22 napiąstek został nazwany kolanem, a w czterech wypadkach podane są nazwy, jak się wyraża, niestandaryzowane: — są to pożałowania godne przeoczenia przy rewizji I-go wydania, podobnie, jak wytknięte mi błędy, że rys. 17 przedstawia — wprawdzie mjr. Rómmla, ale nie w Amsterdamie, tylko w Nizzy, a rys. 71 mjr. Komorowskiego na Amonie, a nie mjr. Szoslanda na Helusi. Biję się w piersi i proszę o przebaczenie, ale jak trudno w takich wypadkach ustrzec się od przeoczenia, świadczy fakt, że sam rtm. Kon przeoczył także na str. 21 mojej pracy błąd znacznie poważniejszy, który mu teraz sam sygnalizuję: pierwsze francuskie wydanie Fillisa wyszło nie w 1892, jak napisałem, ale o 2 lata wcześniej, w 1890 r. Wysokość skoku Conspirateur podana istotnie błędnie (2.35 nie 2.38), ale sam skok miał miejsce w 1906 r.***) (d'Havrincourt. Dressage du cheval d'obstacles, str. 149).

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

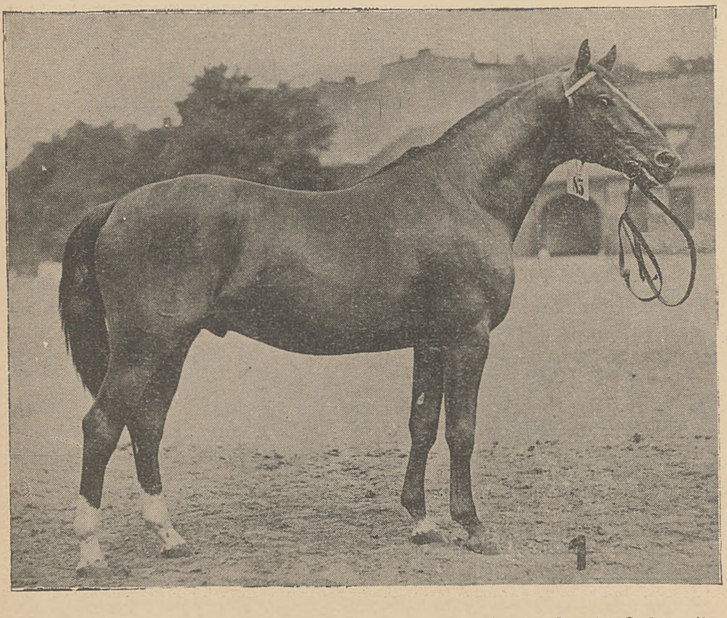
B. Bouffałł.

***) Od Redakcji: Według oficjalnych danych F. E. I. (patrz Règlement Général de la F. E. I., 1935) w 1900 roku.

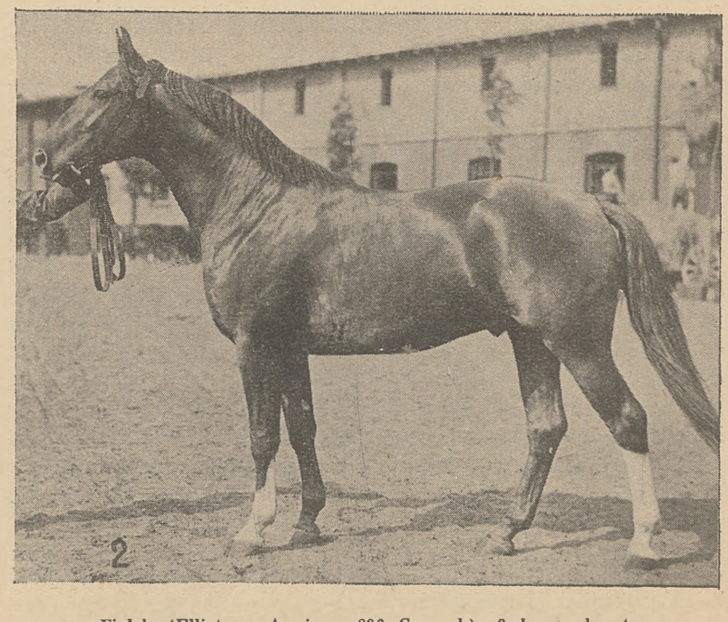
KRONIKA

KRAJOWA HODOWLA

Z Wystawy Ogierów w Poznaniu



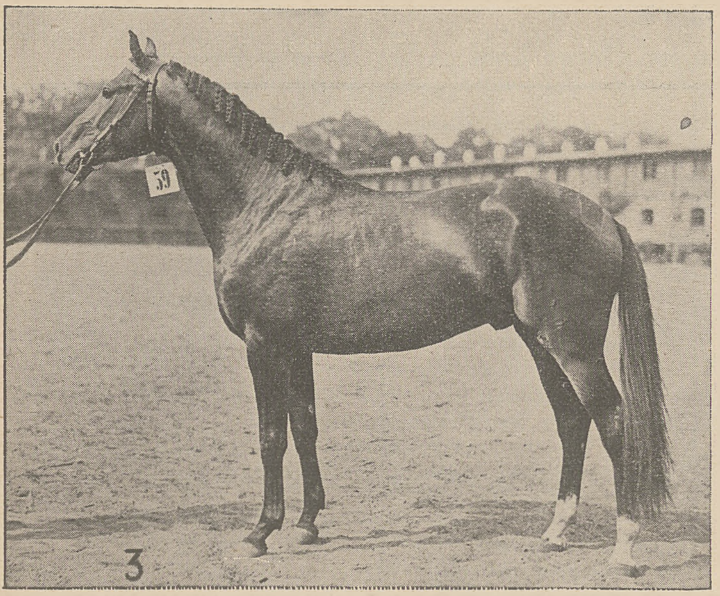
Uzurpator (Cyrulik — Ulga po 901 Champion), 3 l. og. kaszt. Ordynacji hr. Twardowskich — Kobylniki, nabyty dla P. S. O. Starogard.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



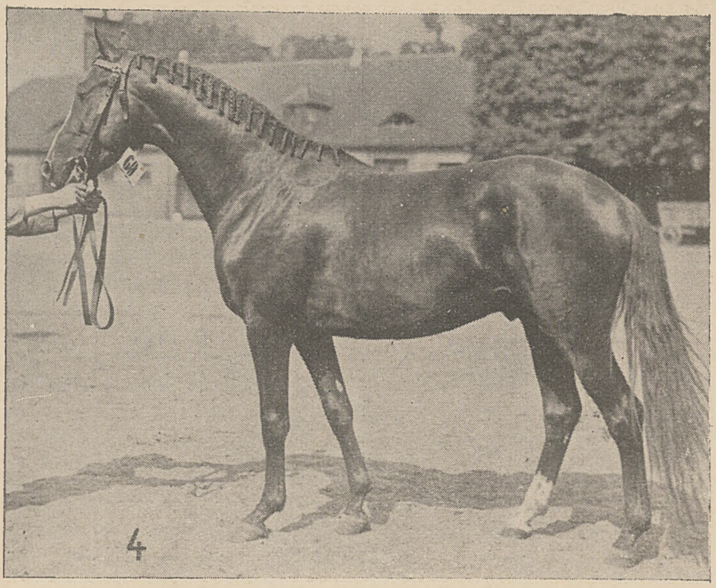
Fiołek (Elliot — Anni po 896 Czaprak), 3 l. og. kaszt. p. Joachima v. Oertren — Pępowo, nabyty dla P. S. O. Sieraków.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

WYKAZ
ogierów zakupionych dla Państwowych Zakładów Chowu Koni na Wystawie w Poznaniu.

L. p.	Nazwa ogiera	Pochodzenie ojciec	Pochodzenie matka	Rasa	Rok urodzenia	Maść	Hodawca	Cena kupna	Zakład chowu koni, do którego ogier został przydzielony
1	Fedor	429 Schagya X-3	Despotka po 992. Hetman	półkr. ang. arab.	1933	kaszt.	Michał hr. Mycielski, Gałowo, p. Szamotuły	4.500	P. S. O. Sieraków
2	Farmazon	XIV. Manton xx	Jutrzenka po Justizminister	półkr. ang.	1933	„	Stanisław hr. Korzbok-Łącki, Posadowo, p. Nowy Tomyśl	5.000	
3	Fiołek	1398 Elliot	Anni po 896 Czaprak	„	1933	„	Joachim v. Oertzen, Pępowo, pow. Gostyń.	5.000	
4	Oligar	1045 Edison	Oleńka po 949. Aufpasser	„	1933	„	Ordynacja hr. Twardowskich, Kobylniki, pow. Szamotuły	3.000	
5	Figaro	1035 Epsom	Heissa po Heidengott	„	1933	„	Joachim v. Oertzen, Pępowo, pow. Gostyń	4.000	P. S. O. Gniezno
6	Eter	953 Fiesole	Hedena po 973. Egmont	półkr. ang. arab.	1933	„	Ordynacja hr. Twardowskich, Kobylniki, pow. Szamotuł.	3.000	
7	Fakir	1382 Uhu	Basia po Aequator	półkr. ang.	1933	„	Stanisław Czarnecki, Gogolewo, p. Gostyń.	3.000	
8	Fenomen	852 Hippolog	Onufrusia po 1010. Britannicus	„	1933	„	„	3.000	
9	Cito	1257 Verdacht	Polanka po Nordländer	„	1933	siwy	Maks Jouanne, Klęka, pow. Jarocin	3.500	
10	Floreal	LI. Mainberg xx	Salome po Cato	„	1933	sk. gn.	Michał hr. Mycielski, Gałowo, p. Szamotuły	3.500	
11	Faszysta	Seeadler	Fanfara po Fandango	„	1933	kaszt.	Józef hr. Hutten-Czapski, Modrze, pow. Poznań.	3.000	nabyty od Józefa Frydrychowicza z Chlewisk, p. Szamotuły
12	Herold	Gauss	Palastdame po Ankergrund	„	1933	gn.	Zdzisław Czarliński, Złotniki, pow. Znin.	3.500	
13	Chronist	1256 Friedjung	Viktoria po 1191. Gulliver	„	1933	„	Maks Jouanne, Klęka, pow. Jarocin	3.000	P. S. O. Starogard
14	Uzurpator	669 Cyrulik	Ulga po 901. Champion	„	1933	kaszt.	Ordynacja hr. Twardowskich, Kobylniki, p. Szamotuły	3.500	
15	Ferraro	949 Aufpasser	Klio po 925 Bandyta	„	1933	siwy	Dr. Lorenz Robert, Nielęgowo, p. Kościan.	3.500	P. S. O. Łąck
16	Falb	„	Askania po 994. Flügelmann	„	1933	kaszt.	Józef Lossow, Gryżyna, pow. Kościan.	2.500	
17	Flower	XIV. Manton xx	Ukraina po Parther	„	1933	c. gn.	Stan. hr. Korzbok-Łącki, Posadowo, p. Nowy Tomyśl	4.000	
18	Foma	„	Oda po XVII Harlekin	„	1933	kaszt.	„	4.000	
19	Fortunio	„	Sokółka po Marcus	„	1933	gn.	„	3.500	
20	Fantom	„	Nubia po Parther	„	1933	„	„	3.500	P. S. O. Bogusławice
21	Farurey	„	Litwa po Columb	„	1933	sk. gn.	„	3.500	
22	Essor	Bafur	Elaunay po Delaunay	pełna kr. ang.	1928	kaszt.	Konstanty hr. Zamoyski, Adampol, p. Włodawa	5.000	P. S. O. Białka
							Razem	80.000	



Flower (Manton — Ukraina po Parther), 3 l. og. c. gn. St. hr. Korzbok-Łąckiego — Posadowo, nabyty dla P. S. O. Łąck.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Foma (Manton — Oda po Harlekin) 3 l. og. kaszt. St. hr. Korzbok-Łąckiego — Posadowo, nabyty dla P. S. O. Łąck.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

TARGI REMONTOWE

Kierownictwo Remontu podaje do wiadomości miejsca i terminy targów remontowych w II podokresie — od dnia 1 październik do dnia 30 listopada 1936 r.

Data 1936 rok:	Od godz.	Miejscowość i wojew.	Targi rem., wystawy i pokazy

Komisja Remontowa Nr. 1

2.X.	9.00	Dobrzyń, woj. warszawskie (miejsce zakupu-targowica)	Targi
6.X.	9.00	Kamień Koszyrski, woj. poleskie (targ.)	"
8.X.	9.00	Janów Poleski, woj. poleskie (targow.)	"
9.X.	9.00	Kobryń, woj. poleskie (targowica)	"
13.X. i 14.X	9.00	Nieświeź, woj. nowogródzkie (targow.)	" i pokaz
15.X.	9.00	Głębokie, woj. wileńskie (targowica)	Targi rem. i pokaz
16.X.	9.00	Święciany, woj. wileńskie (targowica)	Targi rem.
17.X.	9.00	Wilno (miejsce spędu — targowica (koło 4 p. uł.)	"
21.X.	9.00	Słonim, woj. nowogródzkie (targowica)	"
23.X.	9.00	Brasław, woj. wileńskie (targowica)	"
27.X.	9.00	Kutno, woj. warszawskie (targowica)	"
28.X.	9.00	Gostynin, woj. warszawskie (targowica)	"
5.XI.	9.00	Wołkowysk, woj. białostockie (targow.)	"
9.XI.	9.00	Łowicz, woj. warszawskie (targowica)	"
12.XI.	9.00	Siedlce, woj. lubelskie (targowica)	"
17.XI.	9.00	Mołodeczno, woj. wileńskie (przy Starostwie)	"
18.XI.	9.00	Bohdanów, woj. nowogródzkie (koło st. kolejowej)	"
19.XI.	9.00	Skrzybowce, woj. nowogródzkie (koło urz. gminnego)	"
20.XI.	9.00	Nowojelnia, woj. nowogródzkie (koło st. kolejowej)	"

Komisja Remontowa Nr. 2.

2.X.	9.30	Września, woj. poznańskie	"
6 X.	9.30	Ostrów, woj. poznańskie	"
7.X.	8.00	Jarocin, woj. poznańskie	"
8.X.	10.00	Środa, woj. poznańskie	"
9.X.	9.30	Gniezno, woj. poznańskie	"
13.X.	10.00	Lwówek, woj. poznańskie	"
14.X.	10.30	Międzychód, wojew. poznańskie	"
15.X.	9.00	Murowana Goślina, woj. poznańskie	
16.X.	9.30	Nowy Tomyśl, woj. poznańskie	"
19.X.	9.00	Koło, woj. łódzkie	"
20.X.	10.00	Konin, woj. łódzkie	"
27.X.	10.00	Łęczyca, woj. łódzkie	"
29.X.	10.00	Wieluń, woj. łódzkie	"
3.XI.	9.00	Szamotuły, woj. poznańskie	"
4.XI.	10.00	Chodzież, woj. poznańskie	"
5.XI.	10.00	Leszno, woj. poznańskie	"
6.XI.	9.00	Kościan, woj. poznańskie	"
10.XI.	10.00	Piotrków, woj. łódzkie	"
11.XI.	10.00	Radomsko, woj. łódzkie	"
13.XI.	10.00	Kalisz, woj. łódzkie	"
18.XI.	10.00	Śrem, woj. poznańskie	"
19.XI.	10.00	Mogilno, woj. poznańskie	"
20.XI.	9.00	Krotoszyn, woj. poznańskie	"
24 XI.	10.00	Lidzbark, woj. pomorskie	"
25.XI.	10.00	Jabłonowo, woj. pomorskie	"
26.XI.	10.00	Chełmża, woj. pomorskie	"
27.XI.	10.00	Grudziądz, woj. pomorskie	"

Komisja Remontowa Nr. 3.

2.X.	9.00	Proszowice, woj. kieleckie	"
3.X.	9.00	Kraków, na placu obok stajen Punktu Zbornego Koni koło Bastjonu Nr. V	"
6.X.	9.00	Sandomierz, woj. kieleckie	"
7.X.	9.00	Mielec, woj. krakowskie	"
8.X.	9.00	Rzeszów, woj. lwowskie	"
12.X.	9.00	Pszczyna, woj. śląskie	"
16.X.	9.00	Żabie, woj. stanisławowskie	"
21.X.	9.00	Radom, woj. kieleckie	"
27.X.	9.00	Dubno, woj. wołyńskie	"
28.X.	9.00	Zdołbunów, woj. wołyńskie	"
4.XI.	9.00	Oświęcim, woj. krakowskie	"
6.XI.	9.00	Szczucin, woj. krakowskie	"
7.XI.	9.00	Dębica, woj. krakowskie	"
10.XI.	9.00	Jędrzejów, woj. kieleckie	"
13.XI.	9.00	Częstochowa, woj. kieleckie.	"
18.XI.	9.00	Chodorów, woj. lwowskie	"
19.XI.	9.00	Czortków, woj. tarnopolskie	"
25.XI.	9.00	Żółkiew, woj. lwowskie	"
26.XI.	9.00	Sokal, woj. lwowskie	"

We wszystkich miejscowościach, za wyjątkiem Krakowa, na miejscowej targowicy.

Wiadomości ze Stada Radowicze p. p. P. i M. Gutowskich: klacz Czarowna (Parachute — Red Start) dała po ogierze Manton klaczkę gniadą, pokryta w r. b. og. Villars. Klacz Jutrzenka II (As des As — Nadzieja) dała po ogierze Dżems klaczkę kasztanowatą, pokryta w r. b. og. Villars.

WARSZAWSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI PRZY W. I. R.

Wykaz ogierów zakwalifikowanych przez Komisję Zakupu na pokazie ogierów dn. 8 lipca w Płocku, dla Powiatowych Kół Hodowlanych.

1. **„Finał"** (516 Amurath — Schagya X-20), szpak. wł. p. W. Orzeszkowski, Leszczyno Szlacheckie; pochodzeniowo czysto radowiecki ogier, jaknajbardziej godny polecenia.
2. **„Herold"** (1428 Surm — Ozdoba po Dahoman), gn., półkrwi arabskiej, wł. p. Z. Godlewska, Łuczyn; dobry ogier nie kupiony jedynie z powodu kulawizny (zapewne przejściowej).

Informacji udzieli Warszawski Związek Hodowców Koni przy W. I. R., Mazowiecka 7.

WIADOMOŚCI ZE STADA WITUCHOWO P. KWILCZ ZOFJI HR. MYCIELSKIEJ.

Klacze stadne:

1) Talassa (Huszar II i Toothpick po Picton) Linja żeńska Talasy idzie na Queen Mary. Toothpick wygrała Oaks.

W 1936 urodziła po Flüchtlingu ogierka.

2) Lachtaube (Nuage i Ladora po Ladas) Lachtaube jest pół-siostrą niezwyciężonego Landgrafa. W Niemczech wygrała 102.000 mk. W stadzie dała Laborę matkę Litawora i Lawiny. W 1936 urodziła klaczkę po Flüchtlingu.

3) La Paloma (Dark Ronald i La Provocante po Ajax) wygrała w Niemczech 138.000. W stadzie dała Le Palikare, Le Palatin. W 1936 dała ogierka po Piracie.

4) Saatkrähe (Ard Patrick i Sängerin po Chamant). W żeńskiej linji Bribery matka St. Albans, Savernake. W 1936 jałowa.

5) Wenecjanka (Blue Danube i Venezia po Chambery). Z żeńskiej linji Trampoline, z której wywodzą się Hammurabi, Hannibal, The Oak. Venezia była ze stada Grabowskiego. W 1936 jałowa.

6) Eleonore (Fils du Vent i Reine Fiammette po Macdonald II). Linja żeńska Rouge Rose. Matką Reine Fiammette jest Roxelane matka Roi Herode. Eleonore wygrała 6.300 zł. W 1936 dała ogierka po Flüchtlingu, który padł.

7) Fala II (Bob i Neck or Nothing po Resolute II) z żeńskiej linji Bribery. Fala II jest pół-siostrą Koronacji po Lord Bobs. W 1936 klaczka po Piracie.

8) Gini (Nubier i Gyerünk csak po Sorrento). Wywodzi się z klaczy Gamiani (DD), siostra Gyi lovam (Tr. Hl.). Wygrała 25.300 zł. 7.500 pengö, 4.000 szylingów, 3.700 kor. czeskich. W 1936 ogierek po Flüchtlingu.

9) Drzazga (Alaric Victor i Poinsettia po Sunflower II). Poinsetia jest matką Colombo (Wk. Sc. Aw.) i Ilias. Wywodzi się z klaczy Lady Rosebery wśród potomstwa, której figurują m. in. Perth, Priori, Pergolese, Yveline. Drzazga wygrała 14.500 zł. W 1936 jałowa.

10) Cosima (St. Maclou i Cote D'Amour po Childwick). Cosima dała w stadzie Estramadurę matkę Bobrujska i Czerska. W 1936 jałowa.

11) Gereza (Stavropol i Uciecha po Mości Książe (Linja żeńska idzie na Wunschmaid — Wissenschaft — Weiter (WW) Fippenowa. W rodowodzie Gerezy figurują takie imiona wielkich klaczy jak Weiter, Morganette, Izbica, Kataryniarzówna, Gereza urodziła w 1936 klaczkę po Flüchtlingu. Wygrała 33.400 zł.

12) Jataka (Blue Danube i Egaree po Oszczep). Linja żeńska idzie na Kinscem, przez zasłużone polskie klacze Waćpanna. Nasza Pani, Tempete. Jataka wygrała 39.800 zł. W 1936 włączona do stada.

13) Tanagra (Admiral Hawke i Talassa po Huszar II). Admiral Hawke jest rodzony brat Pretty Polly. Tanagra włączona do stada w 1936.

14) La Sauzée (Boscombe i La Coudre po Mesilim). Linja żeńska idzie na Peripetie (FO). W rodowodzie słynne francuskie konie, jak: Le Roi Soleil, Roi Herode, Upas i klacze Roxelane i Sospel (matka Villarsa). Wygrała 23.000 zł. W 1936 r. włączona do stada.

15) Pflicht (Caius i Persicot po Persimmon). W linji żeńskiej Cherry Duchess, matki Enegry, Cherry, Enthousiast, ta sama Cherry Duchess w rodowodzie jako prababka Caiusa. W 1936 r. poroniła ogierka po Mah Jong.

16) Sybilla II (St. Briavels i Scotch Case po Ayrshire) dała m. in. Bibiellę, matkę Biry. W 1936 r. jałowa.

17) Czeremcha (Ballyheron i Ruta po Harry of Herreford) jedyna córka Ruty (Wz. P.B. 2XPLG. Cc. Jan x2.Bo.) i wnuczka Judith (PO.PjB.). W 1926 r. dała ogierka po Flüchtlingu.

18) Dżonka (Illuminator i Roli Poli II po Petros). Z linji żeńskiej Wunschmaid półsiostra Egmonta (PrK). Wygrała 25.000 zł. W 1936 r. włączona do stada.

Wszystkie powyższe klacze zostały odstawione ogierem Flüchtling (Fervor — Fabel po Hannibal i Fama po Saraband z klaczy Alveole).

Z przychówku 1935 znajdują się w Wituchowie roczniaki:

Datura, kl. kara (Flüchtling i Drzazga).
Geneza, kl. gn. (Flüchtling i Gereza).
Talitha, kl. gn. (Flüchtling i Talassa).
Escorial, og. gn. (Pirat i Eleonora).
Łotr, og. gn. (Pirat i Łaska po Łom) ½ krwi.

Pozatem ogier Flüchtling odstanowił klacze: Kabira p. Matlakowskiego, Lala Roukh i Felicytas p. Weynerowskiego, Gloria p. Buszkiewicza.

Również tak Pirat, jak Flüchtling odstanowiły 23 klacze pół-krwi arabskie i anglo-arabskie stada Wituchowo.

ZE STADA JABŁONNA P. BRONISŁAWY JULJUSZOWEJ VETTER.

Przychówek 1936 roku.

1) Bachus, og. cgn., ur. 13 kwietnia, po og. Rheinwein od klaczy Blest Palm c. Friar Marcus'a.
2) Centaur, og. gn., ur. 5 maja po og. Rheinwein, od klaczy Ceres II, po Alaric-Victor.
3) Neron, og. kszt., ur. 7 czerwca po og. Rheinwein, od klaczy Nonsuch, córki Sunstar'a, a wnuczki słynnej, niepobitej Quintessence.
4) Djana, kl. kara, ur. 30 kwietnia po ogierze Rheinwein od Dolores po Torelore.
5) Genie, kl. gn., ur. 28 lutego po og. Colombo, od kl. Gizela po Coriolanus i Corine po Dagor (inbreed po Flying Fox'a).

W r. b. zostały odchowane og. Rheinwein klacze: Ceres II, Gizela i wys. półkrwi Blondynka. Do Golejewka była wysłana pod Bafura klacz Nonsuch. Villarsem, który stacjonował na placu wyścigowym w Lublinie, były odchowane: kl. Blest Palm i Dolores. W roku zeszłym było stanowionych 5 klaczy, od których otrzymano 5 źrebiąt, czyli pełne 100% źrebności.

W stadzie są 2 półtoraroczne klaczki: **Nowina** po Golden Orb i Nonsuch, importowana w łonie matki z Anglji i **Dora** po Camors i Dolores, matce dobrego dwulatka Jacka, zwycięzcy w 1935 r. nagrody 10.000 zł. J. Reszkego. Dora wzbudza zainteresowanie jako córka Camorsa, sprowadzonego przez Towarzystwo z Francji w 1934 r., a który dał już kilku zwycięzców na torach francuskich.

Wschodnio-pruski Związek Hodowców Koni (Ostpreussische Stutbuchgesellschaft für Warmblut Trakehner Abstammung) urządza w dniach od 10 — 18 sierpnia b. r. w czasie Olimpjady w Berlinie wystawę wyborowych, najprzedniejszych wschodniopruskich koni wierzchowych pochodzenia trakeńskiego. Konie te będą pomieszczone w stajniach, znajdujących się obok stajen zagranicznych koni konkursowych i z pewnych porach dnia będą przeprowdzane pod jeźdźcem i w ręku.

JEŹDZIECTWO

Skład polskiej ekipy jeździeckiej, która wyjechała na Olimpjadę do Berlina.

Szef Ekipy płk. Tadeusz Komorowski.

W Puharze Narodów wezmą udział:

Rtm. Sokołowski Tadeusz, C. W. Kaw.	Zbieg II, Zefir IV
Por. Gutowski Michał, C. W. Kaw.	Warszawianka, Dion
Por. Komorowski Janusz, C. W. Kaw.	Dunkan, Zbój IV

W Wszechstronnej Próbie Ujeżdżania:

Rrtm. Kulesza, C. W. Kaw.	Ben-Hur
Rtm. Kawecki, C. W. Kaw.	Bambino
Rtm. Rojcewicz, C. W. Kaw.	Arlekin III

jako rezerwowa klacz Tośka.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 31.

Oesterreichische Renn-und Campagnereiter-Gesellschaft prosi o podanie do wiadomości jeźdźcom polskim, iż Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Wiedniu odbędą się w dniach od 20 — 27 września b. r. Propozycje wysyła na żądanie Sekretarjat Oesterreichische Renn-und Campagnereiter - Gesellschaft, Wien I, Hofburg, Zehrgadenstiege 23.

ZAGRANICZNA

U. S. A.

Teddy padł. W stadzie Kentmere, należącem do dwóch amerykańskich hodowców: Kenneth Gilpur i Wallace Armstrong padł reproduktor Teddy w wieku 23 lat.

Teddy urodził się w roku 1913 w znakomitem stadzie Jardy p. Edmond Blanc pod Paryżem, jako syn Ajaxa i córki Bay Ronalda Rondeau; był on najlepszym synem swojego niepobitego ojca i najlepszym wnukiem sławnego Flying Foxa.

Miał on jednak pecha urodzić się na rok przed wybuchem Wielkiej Wojny; nabyty, jako dwulatek przez Capt. J. D. Cohn'a za śmieszną cenę 5400 fr. pozostawał we władaniu tegoż właściciela aż do czasu, gdy cztery lata temu sprzedanym został do USA.

Karjera wyścigowa tego znakomitego racera stała pod znakiem wojny; dwulatkiem nie biegał zupełnie, trzylatkiem siedem razy, czterolatkiem zaledwie raz jeden, zdobywając m. inn. Grand Premio San Sebastiano, St. Leger, oraz Prix des Sablonnieres, gdzie pobił La Farina.

Paryżowi wówczas zagrażały wojska niemieckie, nieliczne zaś racer'y ścigały się w St. Sebastiano w pięknej miejscowości kuracyjnej Hiszpanji.

W hodowli Teddy stał się jednym z filarów rasy, głównie na gruncie francuskim i USA. W samej tylko Francji potomstwo jego zdobyło ponad 400 gonitw i 17 miljonów franków.

Najlepszymi synami jego na tym gruncie byli: Sir Gallahad III, który, eksportowany do Stanów Zjednoczonych, wydał tam na świat championa — rekordzistę Gallant Fox'a, oraz wiele wybitnych koni (konsekwencją czego było nabycie samego Teddy'ego do USA.); Asterus, który we Francji w latach ostatnich wybitnie się odznaczył, w roku 1934, np. był championem reproduktorów; Ptolemy, Aetselstan, Brumeux, Checkmate, które wszystkie zasłynęły na torze, bądź w stadzie.

Wśród córek jego wymienimy Celerina'ę, zdobywczynię Grand Prix de Deauville, Anna Bolena'ę, dobrą racerkę i matkę Mary Tudor, a przedewszystkiem na gruncie angielskim Oaksistkę Rose of England, Betty (Coronation Stakes), w Niemczech zaś Aventin'a (Union).

Największy jednak potomek wielkiego Teddy'ego urodził się na gruncie Italji, a był nim znany Ortello, być może, największy racer tamtejszej gleby wszystkich czasów. Był on zdobywcą prawie wszystkich większych gonitw Italji, w Paryżu zaś w międzynarodowej Prix de l'Arc de Triomphe pobił takie znakomitości, jak francuskiego Kantara i niemieckiego Oleandra.

Ortello przedłuża obecnie w kraju macierzystym ogniwo męskie swojego ojca i to z wielkiem powodzeniem. Tak, np. Derby Italiano roku zeszłego wygrał syn jego Ugolino da Siena, zaś córka jego Fiume — Gran Criterium Italiano.

Tak więc krew Teddy'ego dziedziczy się doskonale obecnie już w drugiem pokoleniu, w USA. zaś już w trzeciem, jak to widzimy na przykładzie crack'a — derbisty amerykańskiego Omaha, walczącego obecnie z honorem w Anglji:

Teddy — Sir Gallahad III — Gallant Fox — Omaha (ur. 1932 r.). W Polsce odgałęzienie to krwi Flying Foxa zawsze słabo było reprezentowane, posiadamy jednak coś niecoś krwi Teddy'ego, głównie w klaczach (np. Neva), więcej znacznie — krwi ojca jego Ajaxa.

Niemcy.

Na Pomorzu niem. znajdują się dwa ogiery pełnej krwi dobrej klasy, które pokrywały w państwowem stadzie Labes, a mianowicie, Aurelius i Viaduct; urodziło się od nich w roku bież. 22 źrebięta, pokryły zaś ogiery te klaczy: Aurelius — 32 i Viaduct — 15.

Weimbergowski **Aurelius,** rodzony brat Augiasa wygrał na torze 263.275 mk; zwyciężając 16 razy (m. inn. w Sierstorpff, Rennen, Ratibor Rennen, Hertefeld Rennen, Grosser Preis von Köln). Był on zdecydowanym stayer'em, lecz speed'u nie posiadał wcale.

Syn Nuage'a **Viaduct** był natomiast koniem speed'u; późno rozwijając się zdobył trzylatkiem Ulrich von Oertzen Rennen i pięciolatkiem Preis der Stadt Baden Baden, Hammurabi Rennen. Wychowanek stada Graditz zdobył ogółem 14 gonitw i 72.385 mk.

Tak więc, widzimy, iż na niem. Pomorzu, gdzie hodowla konia pełnej krwi zupełnie zamarła — obecnie zaczyna się ona budzić do życia; starzy hodowcy oraz nowowstępujący — zarówno korzystają z nowych zarządzeń OBV. (rozlosowanie matek stadnych, darmowe stanówki, transporty i t. d.).

Hodowla tamtejsza interesuje naszych hodowców, gdyż jest to część Niemiec, najbliżej położona do granic naszego Państwa i zawsze ciekawić nas będą rezultaty, jakie osiągną na tem polu pomorscy hodowcy.

Linja Tempête. Linja Tempête w Polsce święciła okres wielkich tryumfów w czasie ok. 1910 roku, czyli bezpośrednio przedwojennym (Książe Pan, Mości Książę, Łom, Jasna Pani), następnie zaś nastąpiła jej deklinacja, dzięki używaniu drugorzędnych reproduktorów oraz słabszemu wychowowi (obecnie następuje korzystny zwrot w stadzie Natalin K. hr. Zamoyskiego).

Czem jednak mogła być dla Polski linja ta, wykazuje przykład Niemiec. Ur. w roku 1918 w st. Władysława ks. Lubomirskiego **Winnica** (którego stado naskutek wojny znajdowało się podówczas w Austrji), była córką Kottingbruna (syn Pardona i trzeci w Derby Intryganta) i Orszy (Gouverant i **Tempête),** rodz. siostry Łoma.

Klacz ta była pożyteczną flyerką i zdobyła trzy gonitwy, jako czterolatka zaś została importowaną do Niemiec w roku 1922 przez dr. E. Suckow.

Na niemieckim gruncie dała klacz ta doskonałe flyer'y: Winkelrieda i Wockusa, dalej Wappenschild (wszystkie po Eastern), kolejno Wintrida'y po Flamboyant.



WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Monachjum, 26 lipca.

Das Braune Band von Deutschland 1936. 100.000 RM. 2.400 m.

1. Nereide, 3 l. kl. gn. (Graf Isolani albo Laland — Nella da Gubbio), st. Erlenhof. 52 kg., ż. E. Grabsch.
2. Corrida, 4 l. kl. kaszt. (Coronach — Zoriba), M. Boussac, 60 kg., ż. C. Elliott.
3. Wahnfried, 3 l. og. gn. (Flamboyant — Winnica), P. Mülhens, 51½ kg., ż. J. Rastenberger.

b. m.: 4 Goldtaler, 5 Contessina, 6 Seine Hoheit, 7 Sturmvogel, dalej: Glaukos, Ausonius, Abendstimmung.

Wygrane o 1—½ dług. Czas: 2:37,5. Tot.: 18, 11, 12, 13, 29:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok **45 zł.**, za pół roku **25 zł.**, kwartalnie **12 zł. 50 gr.**, miesięcznie **5 zł.** — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 22**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 7.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2879 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1936 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 7, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.